Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

cena 25 gr.
nr. 25
15. VIII. 1935
LWÓW

NOWE CZASY

Droga wysiłku

Często dają się słyszeć głosy, że eliminacja partyj politycznych z parlamentarnej reprezentacji narodowej, pociągnie za sobą jako skutek — anemję albo całkowity wręcz zanik dążeń do przebudowy obecnego ustroju społeczno-gospodarczego.

Dowodzenie takie opiera się na przyjęciu a priori fałszywego z gruntu aksjomatu, że partje i tylko partje polityczne były i mogą być motorami i przedstawicielami tych dążeń. Z drugiej strony, dowodząc tak, przechodzi się do porządku nad oczywistym faktem, że, niezależnie od formy organizacyjnej, jaką w przyszłych ciałach ustawodawczych przybierze nowy zespół poselski i senatorski — życie samo z nieubłaganą koniecznością będzie parło i zmuszało do tworzenia elementów przebudowy społeczno-gospodarczej.

Zasadniczy kierunek tej przebudowy jest bezsporny. Nie będą jej tworzywem kanony klasycznej ekonomji i socjologji liberalnej. Świat porzuca tę ekonomję w coraz gwałtowniejszem tempie. Barykady na ulicach Brestu z pewnością nie przyczyniają się do ocalenia religji liberalnie pojętej wolności gospodarczej i moralności człowieka, wynoszącego się ponad dobro zbiorowości i cynicznie sabotującego wysiłek ku urzeczywistnianiu sprawiedliwości społecznej.

W Polsce nowa konstytucja potęgując niezmiernie rolę i znaczenie Państwa (art. 4: „W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa"); uspołeczniając indywidualny wysiłek obywatela (art. 7: „Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne"); i konsolidując ten społeczny wysiłek pod nadzorem Państwa (art. 9: „Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego); — w Polsce nowa konstytucja stwarza idealne warunki dla dalszej twórczości ustrojowej w kierunku budowy nowego porządku i moralności społeczno-gospodarczej.

Nowy Sejm i Senat w oparciu o te warunki, dane przez konstytucję, tem wdzięczniejsze i łatwiejsze będzie miał zadanie, że parlament poprzedni załatwił najkapitalniejsze zagadnienie budującego się Państwa: zagadnienie władzy. Do Sejmu zaś należą „funkcje ustawodawcze" (art. 31 konstytucji), a zatem nietylko kontrola nad działalnością Rządu, ustalanie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli. Twórczość ustawodawcza przyszłego Sejmu, realizująca konsekwentnie i planowo idee sprawiedliwości i nowej moralności społeczno-gospodarczej — oto droga wysiłku, przez konstytucję wskazanego i nakazanego.

* * *

Gdy mowa o drodze wysiłku przyszłych ciał ustawodawczych — trzeba pamiętać, że nowy Sejm i Senat stanie wobec zadań szczególnych, wynikających z ideologji nowego prawa wyborczego, wiążącej posła ściśle z terenem i społeczeństwem.

Parlament, który odszedł, miał wykonać zadania o charakterze centralnym, dla całego Państwa. Orędzie Prezydenta Rzplitej, zarządzające wybory do poprzedniego Sejmu i Senatu, wyraźnie wskazywało konstytucję, jako zagadnienie główne. To zagadnienie zostało rozwiązane.

Dziś zadania i zagadnienia są inne i nowe. Nie każdy Sejm ma do załatwienia sprawy tak trudne i podstawowe, jak poprzedni; nie każdy Sejm opracowuje względnie uchwala konstytucję, ordynacje wyborcze, ustawy o ustroju szkolnym, akademickim, samorządowym i td.

Obok wymienionych wyżej prac ustawodawczych w dziedzinie przebudowy socjalnej i gospodarczej— punkt ciężkości wysiłków nowego Sejmu przeniesie się na zagadnienia regjonalne, zagadnienia polityki terytorjalnej. „Interesy lokalne — mówił premjer Sławek na posiedzeniu grup konstytucyjnych Bloku w dniu 7 maja b. r., — napewno znajdą swój wyraz, posłowie będą mieli początkowo charakter prowincjonalny".

My, we Lwowie i na ziemiach południowo-wschodnich, zdajemy sobie dobrze sprawę z wagi i powagi tych zagadnień regjonalnych. Na tym odcinku bogactwo możliwości ale też i ciężar odpowiedzialności jest szczególnie wielki.

* * *

Taka jest droga zarysowującego się wysiłku. O stopniu, jakości i możności jego urzeczywistniania w niemałej mierze zadecyduje wybrany w dniu 8 i 15 września zespół przedstawicielski w Sejmie i Senacie.

Stefan Mękarski.

Gen. Rydz-Śmigły

o idei żołnierstwa i twórczości narodu

Mowa Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. E. Rydza Śmigłego na Zjeździe Legjonistów w Krakowie 6 sierpnia b. r.

„Koledzy, tak się złożyło, że ja tylko jeden będę do was mówił. Obecny tutaj szef Rządu, pułkownik Sławek (Okrzyki: niech żyje!), *przemawiał już z tego miejsca przy innej okazji.*

Głęboko świadom jestem tego, że w tej chwili trudno głosowi ludzkiemu tak w waszą pierś uderzyć, by trafić w rytm waszego serca. Byliście bowiem w Krypcie Wawelskiej...

Tak... nie zjawi się między nami, jak dawniej, Komendant i nie szarpnie naszem sumieniem, sumieniem narodu, ani nie pogłaszcze serdecznem, wzruszającem słowem, wskrzeszając uroki naszej żołnierskiej młodości i ciesząc się naszą wierną, żołnierską miłością...

Czyż mam mówić do was o tem, kim On był dla Polski?

Nie dziś dopiero, nie dzisiaj, gdy spoczął między królami po trudach, nie dzisiaj dopiero pojęliśmy i zrozumieli, kogo w Nim Polska miała. Zrozumieliśmy to przed dwoma dziesiątkami lat, wtedy, gdy młodzieńczemi śpiewaliśmy głosami „Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani...", nie potrzeba było Jego śmierci, by nas przekonać o Jego wielkości i nie trzeba było widoku duszy całego narodu, leżącej u Jego trumny, by nas przekonać o wyjątkowych prawach tego człowieka. Wszak myśmy już tak dawno złożyli w Jego ręce prawo stanowienia o naszem życiu i o naszej śmierci.

Wiemy dobrze, że co w naszych duszach jest najlepszego i najsilniejszego — to Jego posiew, a co jest dobrego i silnego w Polsce, to Jego dzieło. Powiększył On duszę narodu o całą wielkość wolnej ojczyzny. Uczył nas za nią walczyć i dla niej pracować.

Z okresu walki przynieśliście na ten kopiec z szerokich polskich pól, lasów i gór garście ziemi, zawierającej obok krwi dawnych pokoleń naszego pokolenia krew. Te garstki popiołów tu przyniesione, głoszą swą głęboką symboliką o nieśmiertelności wypełnionego żołnierskiego obowiązku i stwierdzają, że miłość żołnierska silniejsza jest od śmierci. Non omnis moriar, bo ta ziemia ma szczególną moc, non omnis moriar, bo istnieje wielkość Polski, wydźwignięta olbrzymim trudem Komendanta, bo istnieją całe kategorje wartości i sił, które przed Nim w Polsce nie istniały.

Pierwszą z tych wartości jest żołnierz, jako nieodzowny element bytu państwa, nietylko w sensie fizycznego istnienia pewnego typu żołnierza, ale w sensie samej idei państwa. Komendant wbudował tę nową wartość jako najważniejszy element w konstrukcji państwa i nauczył naród rozumieć, że, jeśli ten element zaczyna murszeć, lub gnić, to cała konstrukcja grozi zawaleniem. Pilnujmy tego nowego nabytku serca i rozumu polskiego. Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczpospolita nasza jest roztworzysta, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII wieku, i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierskie?...

I trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem, żyjącym z dnia na dzień.

Koledzy, nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę. Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategorja pojęć o państwie i obowiązków w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną.

I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to, co jest w naszej myśli i w waszem sercu: J e ś l i   k t o ś   w   k r a j u   l i c z y   n a   j a k i e ś   c h w i l e   s ł a b o ś c i,   t o   j e s z c z e   r a z   n i e u d o l n i e   s i ę   p r z e l i c z y ł.   A   j e ś l i   k t o ś   z   z e w n ą t r z   n a   t a k ą   o k a z j ę   k a l k u l u j e,   t o   n i e c h   w i e,   ż e   m y   p o   c u d z e   r ą k   n i e   w y c i ą g a m y,   a l e   s w e g o   n i e   d a m y.   N i e t y l k o   n i e   d a m y   c a ł e j   s u k n i,   a l e   n a w e t   g u z i k a   o d   n i e j.   I   n i e c h   w i e,   ż e   t o   j e s t   d e c y z j a   c a ł e g o   n a r o d u".

* * *

Poza wzruszającymi walorami uczuciowymi, zdolnymi porwać i rozpłomienić najbardziej chłodne serca — kryje się w mowie Generała Rydza-Śmigłego głęboki apel do myśli, do woli, do rozumu polskiego.

Przeszłość była przepiękna, bohaterska, monumentalna w architekturze, budowanej genjuszem Piłsudskiego.

Przyszłość może i musi być wielka, ale jest, ale będzie budowana przez cały Naród, przez zorganizowaną w ideji służby żołnierskiej zbiorowość.

Żołnierstwo to, ta właśnie idea służby żołnierskiej — jest najbardziej istotnym, najgłębszym fundamentem bytu i siły Narodu — Państwa. „Bo Rzeczpospolita nasza jest roztworzysta"... I żadna moc ludzka tego przez naturę danego faktu nie zmieni. „Roztworzystość" granic wypełnić może tylko mur piersi żołnierskich. Bo w żołnierzu mieści się „sama idea państwa"... Jego honor, szczęście i całość. **I dlatego Żołnierz musi być Narodem — Naród Żołnierzem.**

Na fundamencie tak pojętej fizycznie i moralnie służby żołnierskiej uruchomić może i musi **cały naród** swą „twórczość i przedsiębiorczość... potężne motory aktywności" — w epoce idącej, w epoce, w której nie będzie Piłsudskiego.

Cały Naród, w którym „napewno jest i myśl i dobra wola". **„Trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę".**

To żarliwe w swej trosce, to przejęte ogromem odpowiedzialności **wpatrzenie się w przyszłość,** w przyszłość trudna, tak bardzo trudną — jest bodaj najistotniejszym rysem mowy generała, w którego sercu spoczęło, złożone przez Wodza, dziedzictwo Honoru i Dobra Polski Odrodzonej, dziedzictwo wielkiej epoki Piłsudskiego.

Kto myśli, kto ma dobrą wolę — ten napewno zrozumie sens tej głębokiej troski i ten pojmie, jaką drogą ku przyszłości iść należy.

Odezwa „Zarzewia"

Zarząd Główny „Zarzewia" Stowarzyszenia uczestników ruchu niepodległościowego ogłosił następującą odezwę:

„Znajdujemy się w okresie wyborczym do Sejmu i Senatu. Nasza ideowa i moralna przynależność do Obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego nakłada na nas szczególny obowiązek najbardziej intensywnego udziału w obecnie rozwijającej się akcji przedwyborczej. Wiemy dobrze, iż ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu pozostają w ścisłym związku z nowym ustrojem konstytucyjnym w Polsce. Tym ustrojem, który dokonany został za wolą i wiedzą niedawno zmarłego Wielkiego Wodza Narodu. Pełne krótkowidzącej negacji stanowisko stronnictw opozycyjnych względem nowej Konstytucji, a zwłaszcza hasło wstrzymania się od udziału w wyborach, ma na celu, drogą absencji wyborczej, w oczach miljonowych rzesz wyborców, zdyskredytowanie nowego ustroju Państwa, jakoby w swej istocie antyparlamentarnego i antydemokratycznego.

Koledzy i Koleżanki! Nasza dawna, głęboko zakorzeniona w sercach i umysłach naszych, ideologja społeczno-polityczna, aby Państwo Polskie było silne i mocno zorganizowane, daje nam w chwili obecnej wyjątkową sposobność zadokumentowania naszej przeszłości w teraźniejszej akcji przedwyborczej do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej. Na całej przestrzeni Państwa, tam wszędzie, gdzie znajdują się nasze zorganizowane skupienia, lub mniej liczni Koledzy i Koleżanki, a nawet w pojedynkę, musimy przystąpić do uświadamiania szerokich kół obywateli, że udział w wyborach i w głosowaniu do Sejmu i Senatu, to nietylko uprawnienie indywidualne, którem dowolnie może rozporządzać każdy wyborca, lecz i obowiązek prawno-publiczny każdego obywatela Polski. W obecnej chwili mamy szeroką sposobność uświadamiania wyborców, że odpowiednio ukształtowane przyszłe nasze ciała prawodawcze będą ciągłem odzwierciadleniem opinji publicznej; — że będą one stanowiły nowe prawa i przepisy, oraz rozciągały, stosownie do postanowień Konstytucji, i kontrolę nad działalnością Rządu.

Koledzy i Koleżanki! W porównaniu z innemi organizacjami, które zgłosiły swój udział w akcji przedwyborczej, jesteśmy o wiele mniej liczni, i być może mniej rozgałęzieni od tychże organizacyj. Jednakże, bez zbytniej skromności, nie powinniśmy zapominać, że liczbę mniejszą nas samych, w szeroko zakrojonej akcji przedwyborczej, mamy obowiązek zastąpić znaczniejszą energją w pracy i wagą gatunkową wpływu i uświadomienia oraz wyrobienia ideowo-politycznego każdego członka naszego Stowarzyszenia.

W akcji przedwyborczej, nietylko chodzi o to, żeby jak najszersze koła wyborców stanęły do urn wyborczych i w ten sposób, niejako drogą powszechnego plebiscytu, afirmowały system stałych i silnych rządów w nowym ustroju politycznym, jaki Polska sobie przez nową Konstytucję nadała. W obecnych wyborach do Sejmu i Senatu bardziej nawet idzie o to, i tu wysuwa się nasza rola ideowo-polityczna, aby świadomość szerokich mas obywateli-wyborców była najgłębiej przeorana, powagą, zasadami i treścią oraz moralno-politycznemi celami nowej Konstytucji Polski.

przegląd polityczny

Otrzeźwienie.

Faktem dużej doniosłości politycznej, wskazującym na otrzeźwienie z bezmyślnej demagogji partyjnej — jest ogłoszona ostatnio deklaracja grupy b. posłów Stronnictwa Ludowego, dawniejszych członków „Wyzwolenia". Deklaracja ta brzmi:

„My, niżej podpisani, oświadczamy, że występujemy ze Stronnictwa Ludowego, pozostając nadal czynnymi działaczami w ideowym, niezależnym ruchu ludowym tak, jak byliśmy nimi od wielu lat przed połączeniem się w Stronnictwie Ludowem.

Po rozważeniu sytuacji, jaka się wytworzyła po uchwale kongresu Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów do Sejmu, doszliśmy do przekonania, że uchwała ta, powzięta pośpiesznie i bez dyskusji była błędem politycznym.

Jakkolwiek ordynacja wyborcza do Sejmu nam nie odpowiada, projekt jej zwalczaliśmy i o zmianę jej nie przestaniemy się starać — to jednakże — zdaniem naszem — lud wiejski powinien wziąć udział w wyborach, aby nie być pozbawionym w nowym Sejmie całkowicie swego niezależnego przedstawicielstwa.

Interesy te są zbyt ważne, ażeby nawet przez czas krótki mogły pozostać bez należytej obrony w ciałach ustawodawczych, w których, jak się to obecnie okazuje, będą jednak reprezentowane inne i mniej liczne i mniej ważne warstwy społeczeństwa. Dlatego jesteśmy zdania, że reprezentanci ludności wiejskiej w komisjach, ustalających kandydatury poselskie, winni zgłaszać swych kandydatów na posłów — znanych i wypróbowanych działaczy ludowych — i chłopi powinni głosować na nich w dniu wyborów jak najliczniej.

Występując ze stronnictwa, pozostajemy wierni ideałom, którym służyliśmy zawsze. Cele do których dążymy, pozostają też niezmienione. Długoletnia, bezinteresowna i ofiarna praca społeczna niektórych z nas zwalnia nas — mniemamy — od potrzeby dawania zapewnień, że kieruje nami tylko troska o przyszłość ludu i Polski. Organem naszym jest tygodnik „Wyzwolenie".

Warszawa, dnia 8 sierpnia 1935 r.

(—) Maksymiljan Malinowski, Tomasz Nocznicki, Michał Róg, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski, Jan Smoła, Adam Barwiński, Józef Białoskórski, Antoni Langer, Jan Nosek, Henryk Wyrzykowski, Andrzej Waleron, Jan Tabor, Jan Szafranek, Stefan Tatarczak.

* * *

Deklaracja ta jest ciężkim ciosem dla pozostałego „wodza" bez żołnierzy p. Macieja Rataja, reprezentującego „w terenie" emigranta z Wierzchosławic. Jest to jednak niemniejszy cios, godzący w endecję i P. P. S., która przecież najpewniej liczyła na lewicę Stronnictwa Ludowego. Przecież nazwiska, znajdujące się pod tą deklaracją, należą do najbardziej sztandarowych i radykalnych działaczy partyjno - ludowcowych. W ten sposób propaganda za bojkotem wyborów doznaje sromotnej porażki i kompromitacji od strony najmniej z pewnością przez sztaby „abstynentów" oczekiwanej. P o z y t y w n i e, d e k l a r a c j a t a m a d u ż e z n a c z e n i e, b o j e s t p r z e j a w e m p o s t ę p u j ą c e g o p r o c e s u w y z w a l a n i a s i ę i o d k a ż a n i a z j a d o w i t e j a t m o s f e r y d e m a g o g j i p a r t y j n e j i j e s t d o w o d e m, ż e p o c z u c i e p r a w n o - p u b l i c z n e g o p o r z ą d k u, p r z e z u s t a w y s t w o r z o n e g o, s t a j e s i ę s i l n i e j s z e o d t k w i ą c y c h j e s z c z e g ł ę b o k o w n a t u r z e p o l s k i e j p i e r w i a s t k ó w a n a r c h j i i r o k o s z u.

Indywidualność Marszałka — w oczach kościoła.

Wiemy, że różne ciemne siły — zwłaszcza w obecnym okresie wyborczym — usiłują gromadzić wszelkiego rodzaju „trujące gazy", aby za ich pośrednictwem oślepiać i zaczadzać umysły szerokich warstw ludności — agitując za abstynencją przy wyborach, za ignorowaniem prawa i obowiązku obywatelskiego, jakim jest udział w ukształtowaniu nowej reprezentacji narodowej.

Jednym z obiegowych środków tej agitacji, jest szerzenie fałszów o rzekomem „antyreligijnem" nastawieniu obecnego Rządu, w którym zasiada... ksiądz — tudzież znane metody różnych ubogich duchem, ujawnione podczas uroczystości pogrzebowych w maju. M e t o d y t e m i a ł y j a k o b y p o d a w a ć w w ą t p l i w o ś ć p o z y t y w n y s t o s u n e k M a r s z a ł k a d o r e l i g j i i k o ś c i o ł a.

Poinformujmy się zatem w tej materji u tak autorytatywnej osobistości w hierarchji kościelnej, jaką niewątpliwie jest ks. Jan Rostworowski T. J., który w j e d y n y m w Polsce p o w a ż n y m m i e s i ę c z n i k u k a t o l i c k i m „Przeglądzie Powszechnym" (T. 206, r. 1935) tak pisze o Marszałku w artykule p. t. „Wielka żałoba Polski":

„Jeżeli byli jeszcze u nas ludzie, co nie pojmowali czem był dla narodu ten ogromny Człowiek, którego świeżo składaliśmy do grobu, to chwila Jego zgonu mogła i powinna była otworzyć im oczy. Po całej Polsce, jak długa i szeroka przeszła fala niepamiętnego wzruszenia. Wszscy uczuli, że z tą potężną, spiżową postacią ubył Ojczylnie ktoś taki, co zaważył na jej dziejach porozbiorowych bardziej niż ktokolwiek inny, ktoś co może godnie stanąć obok wszystkich tych największych, z jakimi leży w wawelskich podziemiach, ktoś, co wrósł na wieki w polskie dzieje i zrósł się żywym a nierozerwalnym węzłem z całem pokoleniem, które miało szczęście być mu współczesne.

Nikt drugi tyle nie zrobił dla kraju z tak małemi środkami, w tak niezmiernie trudnych warunkach; nikt nie wyrósł do tak olbrzymich rozmiarów samą tylko mocą swego rozumu i charakteru; nikt nie wywołał w całym świecie takiego podziwu i uznania, z ogromną dla Polski chwałą. Jak Mickiewicz w sferze myśli i uczucia, tak On w sferze czynu mógł powiedzieć: Ja i Ojczyzna to jedno. On pierwszy zdobył się na ten czyn orężny, od którego poczęło się rozerwanie jej więzów; On potężnem ramieniem zatrzymał ją na drodze do dawnej anarchji; On stworzył dla niej ideologję i około swych idej zebrał zastęp ludzi, zdolnych wywalczyć im zwycięstwo; On dźwignął mocną dłonią zręby gmachu nowej Polski, da Bóg zdrowszej i silniejszej niż poprzednia.

A wszystko to zrobił tak konsekwentnie, tak cierpliwie, z taką odwagą wobec odpowiedzialności, jakie podejmował i z taką powagą, gdy raz je podjął, z takiem męstwem w obliczu trudności i chwilowych niepowodzeń, a z takiem umiarkowaniem, gdy otaczało Go uznanie i chwała, z taką wreszcie zupełną bezinteresownością i usunięciem na plan drugi osoby własnej wobec dobra Ojczyzny, że może śmiało stanąć obok największych mężów w dziejach nietylko Polski. W tym spontanicznym wybuchu uznania i żalu, jaki towarzyszył Jego śmierci i obchodom złożenia do grobu, powiedziano i napisano o Nim wiele, ale niezawodnie więcej jeszcze powie o Jego życiu i dziele — historja. Jak był zupełnie słusznie rodzajem mitu za życia, tak pozostanie na zawsze Józef Piłsudski w panteonie narodowym, jako budowniczy i obrońca odrodzonej Ojczyzny, wszystkim sercom prawdziwie polskim po wszystkie czasy bliski i drogi.

Że ze ś. p. Marszałkiem zamknęła się pierwsza wielka karta dziejów Polski odrodzonej, a zamknęła się dzięki Jego ogromnej duszy, w sposób dla sprawy Bożej u nas, z wielu względów pomyślny".

Co ma jedno z drugiem wspólnego?

Stołeczny organ endecki, „Warszawski Dziennik Narodowy" — oddaje się obecnie pryncypialnym deliberacjom na temat istoty przemian ustrojowych w świecie a w szczególności w Polsce. W jednym z ostatnich numerów, niczem z kazalnicy rozpowiada każdemu z osobna i wszem wobec, jakie to są te przemiany, wobec których wszystko schodzi na plan dalszy. — A więc: d e m o k r a c j a u s t ę p u j e h i e r a r c h j i i z d y s c y p l i n o w a n i u, p r a w a o b y w a t e l s k i e i d ą w c i e ń w o b e c o b o w i ą z k ó w w z g l ę d e m z b i o r o w o ś c i, i n d y w i d u a l i z m w z g l ę d n i e l i b e r a l i z m p o d p o r z ą d k o w u j e s i ę d o b r u c a ł o ś c i i t. d., i t. d.

To są te — zdaniem organu pp. Trąmpczyńskich, Rybarskich, Winiarskich i tow. — generalne przeobrażenia ustrojowe, które zainaugurował wiek 20-ty, jako reakcję przeciw poglądom ustrojowym 19 stulecia, wywodzącym się z hasel Rewolucji francuskiej, p r z e o b r a ż e n i a, k t ó r e — j a k o t y p — n a d a j ą i n a d a d z ą p i ę t n o z a s a d n i c z e, d z i e j o w e, g e n e r a c j o m i ż y c i u n a s z e j e p o k i.

No, dobrze. Pomijając już fakt, że odkrycie Ameryki tych przemian żadną miarą do endecji nie należy, bo wszak o narodzinach, procesie i skutkach tych przemian my właśnie, obóz nasz, mówimy, piszemy i w duchu ich konsekwentnie życie polskie przekształcamy od początku odrodzenia Państwa — zapytujemy, c o f a k t y c z n a d z i a ł a l n o ś ć e n d e c j i m a w s p ó l n e g o z i s t n i e j ą c ą b e z s p o r n i e p r a w d ą t y c h p r z e m i a n i i c h d y n a m i k ą ?

Wszak cała publiczna działalność partji p. Dmowskiego w sposób jaskrawy przeczy tym rosnącym i przemożnym już dziś w całej Europie faktom ustrojowym. Wszak to Józef Piłsudski i my ludzie i działacze Jego Sztandaru, Jego epoki, realizujemy i zasady hierarchji, dyscypliny społecznej i przykazania o obowiązkach obywateli (vide konstytucja kwietniowa!), wszak to my, nasz obóz, przekreślamy faktycznie liberalizm, wynosimy na szczyty dogmatów ustroju państwowego — zasadę najwyższego dobra całości, wysiłku na jego rzecz i t. d. I na odwrót: wszak to pp. Rybarski, Winiarski czy Rymar poświęcają, jako kierownicy partji endeckiej, cały zasób swych talentów, wszystką swą wolę i najgłębsze swe przekonania na ołtarzu walki o prawa jednostek, o interes szczególny partji, o zasadę swobód i wolności obywatelskich, o podporządkowanie dobra całości egoizmowi partyjnemu w duchu klasycznego liberalizmu.

I jeszcze jedno: w innem miejscu organ endecji uważa, że wymierza nam niemal cios śmiertelny twierdzeniem, iż w obecnym okresie wyborczym pozostajemy „osamotnieni" (tzn. bez endecji) i znaleźliśmy się w towarzystwie mniejszości etnicznych (endecja ma na myśli głównie Ukraińców, którzy, jak wiadomo, biorą udział w wyborach).

Brak towarzystwa p. Rybarskie... Wierczaka i tow. z pewnością uszczerbku dla humoru i samopoczucia dobrego przeżyjemy. Czy mamy się martwić towarzystwem Ukraińców? Z powodu? Zdawałoby się przecież, że z punktu widzenia właśnie c a ł o ś c i P a ń s t w a (tak opiewanej w organie endeckim) t o t o w a r z y s t w o j e s t nad wyraz wskazane i jest p r z e j a w e m k r z e p n i ę c i a, z r a s t a n i a s i ę t e j c a ł o ś c i.

Tak. Ale ten pewnik nigdy nie dojdzie do świadomości gasnącego świata, przeżartego defetystyczną ideologją małego Państwa, małej Polski.

Z prasy kombatanckiej

Epoka Józefa Piłsudskiego

W naczelnym organie Związku Oficerów Rezerwy, „Znaku" — znajdujemy w ostatnim numerze (z lipca b. r.) pod powyższym tytułem artykuł, godny zacytowania w obecnym ważnym okresie politycznym:

Tak nazwał premjer Walery Sławek ten okres, któremu charakter, oblicze, treść moralną i ideową nadawało życie i czyny Józefa Piłsudskiego. Ten okres został zamknięty śmiercią Wodza. Zamknięty — oczywiście — tylko w znaczeniu formalnem, jeśli się tak wyrazić wolno. Bo duch, testament, wskazania, płynące z dzieł Wodza, żadną miarą przez śmierć przerwane być nie mogą. Działać będą dalej, będą ową „siłą fatalną", która iść będzie przez pokolenia i przemieniać zwykłych „zjadaczy chleba" nietyle w „aniołów" — bo z takich nigdy społeczeństwo się nie składa — ale napewne w ludzi lepszych, szlachetniejszych, odpowiedzialniejszych i moralnie lepiej przystosowanych do spełniania tych wielkich obowiązków, jakie na obywateli nakłada prawo Państwa, jego nowa Konstytucja, na której widnieje ostatni, w życiu położony, podpis Józefa Piłsudskiego.

Życie Polski toczyć się będzie jednak już bez uczestnictwa żywego fizycznie Wodza. Ta epoka istotnie minęła.

A była to epoka, którą Historja nazwie „Wielką" w dziejach Narodu i Państwa. Epoka wyzwalania wielkich, bohaterskich porywów w duszy Polaka, epoka świadomego i radosnego poświęcania rzeczy małych dla Sprawy Wielkiej, epoka Sławy, Wzniosłości, Honoru i Dumy rycerskiej — słowem tych wszystkich koniecznych pierwiastków, bez których niemasz prawdziwego Narodu, prawdziwie wolnego Państwa. Bo istotna, określająca indywidualnie Naród prawda, bo wolność rzeczywista Państwa, nie opiera się ani na gospodarczym dobrobycie, ani na żadnym zespole prosperujących materjalnie interesów — ale na elementach idealistycznych, na wartościach irracjonalnych, na owych „imponderabiljach" moralnych, o których nieraz mówił Piłsudski. Im większa moc i energja tych ideałów, im jaśniejsza ich świadomość i potężniejsza wola ich urzeczywistnienia — tem pełniejsza gwarancja prawdziwej niepodległości Narodu, tem pewniejsza podstawa rozwoju i wielkości Państwa.

Te wartości tworzyła epoka Józefa Piłsudskiego. Te wartości są bezcenne. Musimy je jak najtroskliwiej nietylko ochraniać ale przedewszystkiem rozwijać i umacniać.

Oto wielki obowiązek pokolenia, któremu przychodzi budować życie Polski bez Józefa Piłsudskiego.

Wielkości i autorytetu Jego nikt i nic nigdy nie zastąpi. Piłsudscy nie rodzą się w każdem pokoleniu. Zjawiają się raz na wiele, wiele wieków. Epoka Piłsudskiego była nadzwyczajną, wyjątkowa w dziejach naszych. Obecnie wchodzimy w okres zwyczajny, niejako normalny naszego życia. W normalnych zaś okresach nadają charakter i normują prawidłowy rozwój życia nie jednostki — ale zespoły zorganizowane, oparte na prawie państwowem, na kierownictwie, przez to prawo przewidzianem.

Uświadomienie sobie tego faktu — odsłania dopiero istotne, olbrzymie znaczenie Konstytucji z kwietnia 1935 r. Ona ma obecnie regulować nasze życie, ona ma zastąpić Józefa Piłsudskiego, Jego autorytet i Jego prawo.

Po epoce Józefa Piłsudskiego — musi nastąpić epoka realizacji nowej Konstytucji z Jego ducha, z Jego woli, z Jego nieśmiertelnych wartości moralnych poczętej.

Wybór nowej reprezentacji narodowej — to pierwszy etap nowej epoki, to pierwszy egzamin, który mamy w tej epoce zdać. Ten egzamin ma dowieść, w jakim stopniu zdolni będziemy realizować nową Konstytucję, w jakiej mierze zdolni będziemy organizować Państwo bez Piłsudskiego. O tym egzaminie pamiętajmy przedewszystkiem my — żołnierze, my oficerowie rezerwy.

Nieśmy wysoko, wysoko sztandar epoki Józefa Piłsudskiego. Uczyńmy wszystko, aby go nie obniżyć i nie skalać.

Józef Piłsudski gościem lwowskiej kawiarni

Przedstawiciel sfer rządowych, wybitnych mężów stanu, jeżeli to są najwyższe figury, przywykliśmy oglądać tylko w uroczystych ramach, zawsze w otoczeniu dygnitarzy, oficerów i t. d. Szary śmiertelnik zna twarze tych dostojników państwa z licznych podobizn zamieszczanych w pismach ilustrowanych. Niekiedy dowiaduje się z gazet, że jakaś wysoko postawiona osoba przejeżdżała przez miasto, i że ją ktoś z miejscowych „szpiców" witał na dworcu. Tylko tyle. Reszta to tajemnica, niedostępność i dostojeństwo.

Jeżeli istnieje możliwość zobaczenia takiej osobistości na własne oczy — to tylko z daleka, z okazji wyjątkowych wypadków oraz wśród odświętnych, skomplikowanych ceremonij. Ludzi najwyższej władzy nie spotyka się na ulicy, przy przystankach tramwajowych, w poczekalniach i restauracjach. Nie widuje się ich bez blasku świty. Bez świetnego i srogiego tła.

Ale i ta reguła ma swoje wyjątki. Czasem wielcy ludzie lubią pojawiać się nagle wśród tłumu. Jeżeli nie robią tego incognito, zjawienie się ich działa, jak elementarne zjawisko. Jest, jak gdyby ucieleśniona legenda zstąpiła na ziemię.

W roku 1921, dnia 20 marca wieczorem, byłem świadkiem takiego zwykłego - niezwykłego zjawiska, gdy niespodzianie do kawiarni „Renaissance" (dzisiejszy „Louvre") przy ulicy 3-go Maja wszedł — Józef Piłsudski. Wrażenie było ogromne. Cud z krwi i kości wśród stolików kawiarnianych! Publiczność zaniemówiła i potraciła głowy, właśnie dlatego, że Piłsudski wszedł tak najzwyczajniej, bez pompy. Ludzie nie wiedzieli jak wielkiego męża witać. Niektórzy wstali, inni — wymowny wyraz zakłopotania — przyjęli Naczelnika oklaskami. Piłsudski wszedł w towarzystwie oficera. Obaj w skromnych wojskowych płaszczach, zajęli miejsca w fotelach, pod jedną z kolumn kawiarni, opodal bufetu.

Wśród publiczności zrozumiałe poruszenie. Żaden szczegół wyglądu i umundurowania Naczelnika Państwa nie uszedł uwagi przygodnych gości kawiarnianych. Ktoś zwrócił uwagę na piękne i szlachetne ręce Komendanta. Znalazły się gdzieś naprędce kwiaty. Kapela zagrała porywającego mazura, który już od kilku tygodni cieszył się specjalnem powodzeniem u publiczności. Wiedeński kapelmistrz przeszedł sam siebie w oddaniu tej ognistej muzyki.

Józef Piłsudski i jego towarzysz napili się czegoś, posiedzieli, i zanim ludzie ochłonęli ze zdumienia, wyszli z kawiarni.

Właściciel „Renaissancu" na pamiątkę dostojnej wizyty umieścił na kolumnie pod którą Piłsudski siedział, piękną tablicę, z następującym napisem:

Tu siedział 20-go marca 1921 roku, Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Józef Piłsudski.

Na kartce notesika ktoś narysował dość udatny portret Naczelnika i podarował go znajomej podpisanego.

Dzisiaj, po śmierci Pierwszego Marszałka Polski, tablica w kawiarni lwowskiej i portret anonimowego artysty, nabierają godności pamiątek historycznych. A opisane powyżej wspomnienie spotkania z Józefem Piłsudskim, dla wszystkich obecnych wówczas w „Renaissance", pozostanie pamiętnem przeżyciem.

Aleksander Niedźwiedziński.

„Ten, kto dobiera ludzi, aby wspólny cel wspólnym wysiłkiem osiągnąć, ten uruchamia do pracy najlepsze, najbardziej żywe siły w narodzie. Ten, kto chce wybudować przed sobą wał ochronny, kto za tym wałem ochronnym swój interes partykularny chce bronić, ten nie uruchomi dokoła siebie tych wartości, jakie w społeczeństwie są... — To też tam, gdzie Panowie będziecie widzieli egoizm bądź osobisty, bądź partyjny, bądź kliki czy klasy, tam gdzie dostrzeżecie, że te interesy, a nie tendencje służenia Państwu, biorą górę, tam przeciwstawiajcie się Panowie bezwzględnie".

WALERY SŁAWEK.

Półton fałszywy komarów

Po okresie wyborczym i ukonstytuowaniu się ciał ustawodawczych rozpoczniemy nową erę w naszych dziejach, **erę pełnej realizacji nowych zasad ustrojowych,** wyrażonych w Konstytucji kwietniowej i jej praktycznem dopełnieniu — ordynacjach wyborczych do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej. Typem powszechnym nowych, a niedalekich już czasów stanie się **jednostka uspołeczniona,** zdająca sobie sprawę z tego, że **jej twórczość, oparta na harmonijnem współdziałaniu z innymi obywatelami, jest „dźwignią życia zbiorowego"** oraz jednem ze źródeł mocy Państwa.

Każdy nieuprzedzony i wolny od doktrynerstwa umysł rozumie należycie, dlaczego nowa Konstytucja wprowadza bardzo demokratyczne w istocie uzależnienie uprawnień obywatela do wpływania na sprawy publiczne od wartości jego wysiłku i zasług na rzecz zbiorowości. Tej słusznej i sprawiedliwej zasady nie chce pojąć nasza partyjna opozycja. Nie dość jednak na tem. Stara się ona zmusić masy do podzielania z nią zdania.

Nie podoba się naszym opozycjonistom partyjnym atmosfera spokoju i powagi, w jakiej dokonywują się prace przedwyborcze. Jest to dla nich rzecz nowa, niespotykana w ich dotychczasowej praktyce, a więc i niezrozumiała dla nich. „Drzewiej" inaczej bywało. Okres przedwyborczy był walką wszystkich z wszystkimi, strasznym chaosem, podczas którego organa administracji państwowej patrzyły się po największej części bezradnie na „działalność" — jeśli wolno użyć tego delikatnego rzeczownika — agitatorów partyjnych. Myślą przewodnią tamtych, niepowrotnych na szczęście, czasów było pozyskać dla partji jak najwięcej głosów przez wzajemne przelicytowywanie się w demagogicznych hasłach i przez przedstawianie rzeszom wyborczym utopijnych obrazów przyszłości.

Jedyny trwały rezultat działalności partyj objawiał się w rozbiciu społeczeństwa na szereg **„pojedynkowych pożytków" grupowych, czy klasowych ze szkodą dla całości t. j. dla Państwa.** Jak daleko zaszło rozproszkowanie polityczne narodu może posłużyć fakt, że w listopadzie w r. 1929 naliczono w Polsce aż 108 partyj i związków politycznych (zobacz: Kazimierz Kierski: „Zmiana ustroju", Poznań, 1934, strona 35 i nast.).

Dziś, gdy wysunięto dewizę „Dobro Państwa — prawem naczelnem" — nie chodzi już zupełnie o to, aby wybory były weryfikacją wpływów partyjnych, które były zresztą — jak wiemy z doświadczenia lat dawniejszych — zbyt płynne i nieraz kapryśnie zmienne — lecz idzie o to, ażeby reprezentacja parlamentarna uwzględniać mogła w swych pracach interes Państwa Polskiego. Dlatego ordynacja wyborcza trwale związała nasze przyszłe parlamenty ze społeczeństwem poprzez związki zawodowe, samorząd i t. p., łącząc tem samem wartościowy czynnik obywatelski z całokształtem zagadnień państwowych. Czyż można nazwać niedemokratycznem oparcie Sejmu na zasadzie reprezentacji ogółu obywateli z tego jedynie powodu, iż ordynacja unika pośrednictwa partyj politycznych? Jasne i zrozumiałe powinno być dla każdego, że o „niedemokratyczności" mówią tylko ludzie spod znaków partyjnych.

Tracąca wpływ w masach P.P.S., ubrawszy się w togę trybuna ludowego i obrońcy robotników i chłopów, wystąpiła niedawno z deklaracją, w której rezygnuje z wysyłania swoich przedstawicieli do zgromadzeń okręgowych. Rezygnacja sama jest oczywistym dowodem bankructwa naszej przedstawicielki II Międzynarodówki. W tej „deklaracji - proteście" czytamy także, że ordynacja wyborcza do Senatu pozbawia chłopów i robotników prawa wyborczego i tworzy „uprzywilejowaną warstwę obywateli pierwszej klasy" i t. d. Zarzuty te po bliższem wpatrzeniu się w istotę rzeczy okazują się najzupełniej niesłusznemi. Ordynacja do Senatu jest rozwinięciem zasady konstytucyjnej, mówiącej — jak już wyżej wspomnieliśmy — iż „wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne". Dla dobra zbiorowego, dla dobra Państwa każdy może pracować i nikomu tej pracy konstytucja nie zabrania.

Wyborcom do Senatu postawiono większe wymagania w dziedzinie uprawnień do głosowania. Prawa wyborcy senackiemu daje **zasługa osobista, wykształcenie lub zaufanie obywateli.** Wyborców senackich nie wolno nam uważać za „warstwę uprzywilejowaną", jak chcą tego niektórzy, lecz za grupę ludzi ukwalifikowanych. Twórcy ordynacji wyborczej do Senatu kierowali się pobudkami naprawdę demokratycznemi. Przyświecała im bowiem intencja, by Polska w przyszłości posiadała jaknajwięcej obywateli ukwalifikowanych, którzyby decydowali o składzie Senatu.

Częste to obecnie zjawisko, że nasza opozycja partyjna, pisząc treny z okazji śmierci ustroju parlamentarnego w Polsce, poświęca wiele „ciepłych" słów Francji, jako krajowi, w którym zachował się dawny ustrój w swojej najczystszej formie. Wiele z tych wiadomości może ujść bezkarnie, ponieważ ogół naszego społeczeństwa słabiej orjentuje się w stosunkach wewnętrznych i ustrojowych Francji. Gdybyśmy jednak chcieli przeprowadzić rzetelne porównanie co do sposobu wybierania Senatu francuskiego i dawnego polskiego, spostrzeglibyśmy raczej różnice aniżeli podobieństwa. Francuski senat pochodzi z wyborów pośrednich. — W kraju potomków Gallów tworzy się specjalne kolegja wyborcze, złożone z posłów i przedstawicieli samorządu w obrębie danego departamentu, którzy dopiero dokonują właściwego wyboru senatorów. Obce było również u nas właściwe Francuzom wybieranie senatorów na lat 9 (z tem, że co 3 lata ⅓ ustępuje).

Są u nas jednostki, którym nie podoba się nowy porządek. Ciągle krytykują i niedawno ogłosili bojkot wyborów. Zapatrzeni w swoje oddalone od życia doktryny i programy, nie mogą zrozumieć prawdy, wypowiedzianej jeszcze przez Norwida: **— Ojczyzna, to wielki, zbiorowy obowiązek.** Prawdę tę rozumieja coraz szersze warstwy naszego społeczeństwa. Polscy wyborcy spełnią godnie swój obowiązek obywatelski. Roztropnej decyzji i harmonji obywatelskiej nie zdoła zamącić „półton fałszywy komarów" opozycyjnych.

Wilhelm Kudła.

Sowiecki Kaukaz

Otrzymujemy obecnie wiadomości z Z. S. R. R. z pierwszej ręki. Powiększa się u nas literatura o tym kraju, usiłującym dokonać największej w dziejach przebudowy ustroju, społeczeństwa i człowieka, literatura już nie tłumaczona, ale oryginalna, polska. Jest to rzecz zrozumiała: jesteśmy jego sąsiadami najpoważniejszymi od Zachodu i na nas spoczywa poprostu obowiązek posiadania kompletnej wiedzy i informowaniu także innych, co się tam robi, ku czemu idzie jedyne państwo proletarjackie, czego dokonuje antykapitalistyczny ustrój pracy — tak nazewnątrz i jak nawewnątrz.

Ostatnio — po pierwszorzędnej książce Janiny Miedzińskiej „Sowieckie państwo pracy" — mamy do zanotowania również wartościową, chociaż o innym charakterze — majora Mieczysława B. Lepeckiego: „Sowiecki Kaukaz"*). Podczas gdy książka Miedzińskiej zajmuje się możliwie wyczerpująco pewnym **problemem,** bardzo istotnym w budownictwie sowieckiej republiki, **problemem ochrony pracy** i z tego punktu ocenia cały szereg zjawisk, znajdując ich światła i cienie, to na innej podstawie jest zbudowana książka M. B. Lepeckiego. Jest on przedewszystkiem podróżnikiem i z natury rzeczy interesuje się wielu rzeczami, wielu sprawami: dużo widzi i dużo słyszy. — I chociaż grozi tu niebezpieczeństwo powierzchowności, gołosłowności i subjektywizmu, Lepecki — jeden z nielicznych wyjątków — szczęśliwie go unika. Usiłuje on dać możliwie wszechstronny, jednakowoż w silnym skrócie, objektywny obraz kraju, który zwiedza. Jego własne wrażenia i przeżycia rysują się wyraziście dopiero na tle podanych wiadomości z geografji, historji, ekonomji i socjologji. W tem też leży wielka wartość dydaktyczna wszystkich książek Lepeckiego: nietylko bawią wizją dalekich, a nam niedostępnych ziem, ale także w wysokim stopniu kształcą umysł i serce.

M. B. Lepecki jest ideowym wrogiem obecnego ustroju Z. S. R. R. Gdzie może, przypnie łatkę, wyrazi się ironicznie, a wielu rzeczy nie rozumie, bo nie chce rozumieć; bo na to nie pozwala jego silne uczuciowe przywiązanie do ram i treści starego świata kapitalistycznego. Sam to niekiedy przyznaje. Mimo to tam, gdzie prawda jest zbyt wyraźna i uderzająca, odniesie się do niej z uznaniem, chociaż równocześnie będzie usiłował podkreślić swój sceptycyzm, swoje innowierstwo. Ale to jest stanowisko szczere i dlatego zasługuje na szacunek.

Podróż swoją odbywa Lepecki z Kijowa, poprzez Odessę, Sewastopol i czarnomorskie miejscowości klimatyczne Kaukazu do jego wnętrza; zwiedza sowieckie republiki: Abchazję, Adżarystan, Azerbejdżan, Gruzję, Armenję — i z Baku przez Morze Kaspijskie wyrusza do Pehlewi w Persji.

Warto zapamiętać parę zestawień i statystyk, obrazujących bodaj w pomniejszeniu, czego dokonała sowiecka władza na Kaukazie.

Abchazja jest republiką autonomiczną, wchodzącą w skład Gruzji i leżącą na wschodniem wybrzeżu Morza Czarnego. Powierzchnia 8.172 km², zaludnienie 199.000, z tego szóstą część stanowi lud Absua, pokrewny Czerkiesom.

Adżarystam zamieszkują Gruzini-muzułmanie. Różnica wyznania wystarczyła, aby obszar ten uniezależnić częściowo od pnia chrześcijańskiego; Adżarystan jest bowiem republiką autonomiczną, wchodzącą w skład Gruzji. Stolicą jego jest Batum.

Gruzja, Armenja i Ażerbejdżan tworzą Federację Zakaukaską (Z. S. F. R. R.).

Sama Gruzja, licząca 69.5 tys. km² i 2.660 tys. ludności, posiada w sobie trzy republiki autonomiczne: Abchazję (8.172 km² i 199.000 mieszkańców), Adżarystan (2.577 km² i 131.000 mieszk.) i autonomiczny okręg Południowo-Osetyński (3.373 km² i 87.000 mieszkańców).

Bolszewicy przedewszystkiem uprzemysłowili zajęte kraje; gdy np. przed wojną moc wszystkich elektrowni Zakaukazia wynosiła 61 tys. kilowatów, to w r. 1933 wzrosła ona do 318 tys. kilowatów. Sowiety, dążące do samowystarczalności, zaprowadziły tu także plantacje chińskiej herbaty. Już w końcu pierwszej piatiletki obszar plantacyj w Federacji Zakaukaskiej podskoczył z 900 ha, istniejących przed wojną, do 3.6 tys. ha, a w końcu 1932 r. osiągnął olbrzymią cyfrę 28.7 tys. ha. Wiele dokonano w zakresie szerzenia oświaty i kultury. I tak, gdy przed wojną liczba analfabetów wynosiła w Gruzji ponad 80 proc., to w końcu pierwszej piatiletki spadła do 63 proc., w r. 1931 wynosiła 40 proc., a obecnie spadła niemal do zera. W całej Federacji uczęszczało do szkół w r. 1933 — 1.142 tys. uczniów wobec 228 tysięcy przed wojną.

Armenję zamieszkują znani u nas Ormianie. Mieszkają oni także w Persji i Turcji. W czasie wielkiej wojny zostali oni w znacznej części wymordowani przez Turków za sympatje filo-koalicyjne. Miało wówczas zginąć około 400 tysięcy osób. Dziś znaleźli oni schronienie na Sowieckiem Zakaukaziu. Charakterystyczna jest rozmowa z Ormianem, którą przytacza Lepecki:

„— Ho, ho — mówi — Armenja teraz wielki i piękny kraj.

A po chwili:

— I nikt tu nas nie ma prawa mordować".

Liczba Ormian we wszystkich trzech związkowych republikach zakaukaskich wynosi 1.339 tysięcy, z czego na Armenję przypada 744 tysiące, na Gruzję — 310 tysięcy i na Azerbejdżan — 284 tysiące. Armenja ma powierzchnię 36 tys. km² i ogółem 1.080.000 mieszkańców. Ormianie są wdzięczni bolszewikom za przyłączenie ich do Z. S. R. R. Sowiety mają w nich oddanych „sprzymierzeńców", jak się wyraża Lepecki. Odbudowują Ormianie swoją republikę, gdzie nie są — jak na całym świecie — psami, ale panami i władcami. „Ormianie są narodem zdolnym i zapobiegliwym — pisze Lepecki. — Do budowy swej państwowości rzucili się z wielkim entuzjazmem. Przebudowali stolicę, rozpoczęli budowę wielu nowych kanałów irygacyjnych, poprawili stan dróg, stworzyli narodowe szkolnictwo, milicję, a nawet wojsko, składające się ze wszystkich rodzajów broni".

Nowością jest to, co mówi Lepecki o życiu religijnem.

„Wbrew rozpowszechnionym, a nieprawdziwym wiadomościom, szerzonym o stosunkach w Związku Sowieckim, istnieją w nim dotychczas, jak to sam miałem możność stwierdzić, czynne kościoły i klasztory. Oczywiście, nie w takim stanie, jak przed wojną".

Tak np. w Armenji Sowieckiej 27 tys. Rosjan, wygnańców jeszcze z czasów carskich, gdyż należeli do sekty Mołokanów. Nie posiadają oni coprawda autonomji terytorjalnej, „korzystają jednak z pełnych praw narodowych, wybierają własne rady wiejskie z językiem obrad rosyjskim, posyłają dzieci do szkół rosyjskich i nawet modlą się bez wielkich przeszkód ze strony rządu".

Azerbejdżan jest republiką Tiurków, narodu pochodzenia tureckiego (63% zaludnienia kraju). Większość z nich zajmuje się rolnictwem, mniejszość jednak prowadzi jeszcze dawne życie koczownicze. Rewolucja rosyjska wywarła już swój wpływ na życie tych koczowników, szczególnie w trzech dziedzinach: równouprawnieniu kobiet, walce z religją oraz walce z analfabetyzmem. W r. 1917 wśród Tiurków azerbejdżańskich umiało czytać 6% mężczyzn i 0.1% kobiet. „Władze sowieckie zakrzątnęły się żwawo nad zmianą tych stosunków. Hieroglify arabskie, któremi posługiwali się dotychczas, zastąpiono alfabetem łacińskim już w r. 1920, otworzono szereg szkół z językiem wykładowym tiurskim, wprowadzono ten język jako urzędowy do wszystkich urzędów nowoutworzonej republiki, a wreszcie, w ostatnich latach, polecono Rosjanom, pracującym w tym kraju, nauczyć się mowy tubylców, grożąc usunięciem tym, którzy owej sztuki w pewnym określonym terminie nie dokonają".

„Istotnie, — powiada ze zdumieniem Lepecki — pęd do oświaty u ludów pierwotnych lub też napół zdziczałych jest tak duży, że aż olśniewający. Należy przyznać, że władze sowieckie wszędzie gorliwie rozdmuchują te iskry i wykrzesują z nich prawdziwe płomienie zapału i wytrwałości. Nie zadowalają się one oświatą dzieci i młodzieży, sięgają również do starszego i nawet do starego pokolenia, pracując z pierwszorzędną wytrwałością nad zupełnem wyplenieniem analfabetyzmu. Pamiętają przytem dobrze, że nie wystarcza ludzi nauczyć czytać, ale że trzeba też pamiętać o dostarczeniu im stale i obficie odpowiedniej literatury".

Jak już widać z powyższego zestawienia, książka Lepeckiego jest bardzo pożyteczna, przynosi wiele nieznanego i niedostępnego nam naogół materjału o życiu wewnętrznem Z. S. R. R. Napisana jest przez zdolnego podróżnika i pisarza, kochającego do pasji włóczęgę. Styl prosty i jasny, nie wysuwający naprzód egotycznych przeżyć podróżnika, ale ukazujący czytelnikowi przedewszystkiem sam przedmiot w bogatem oświetleniu. Do podniesienia wartości użytkowej i estetycznej książki przyczyniają się liczne, dobrze wykonane ilustracje. Odczuwać się jednak daje brak przejrzystej mapki zwiedzanych i omawianych krajów; dla niejednego jest ona wprost nieodzowna. Lektura przynosi wtedy większą korzyść.

Karol Kuryluk.

*) Kpt. (obecnie już major) Mieczysław B. Lepecki: Sowiecki Kaukaz, podróż do Gruzji, Armenji i Azerbejdżanu, Warszawa, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", (1935), s. 197 + 3 nlb.

sztuka

JURIJ KOSACZ

Kot*)

Żyjemy górnie i ubogo,
Dwa druhy — ja i Matifas,
Gdzieś na Montmartrze płynie droga
Gwiazd tryskających wokół nas.

W oknie milcząca mądrość nocy,
Nad miastem nowiu cichy krąg,
Od niego Matifasa oczy
Zielenią, mienią się i lśnią.

Nikt nas na ucztę nie zaprosi,
I my nie zapraszamy też,
Czasami tylko przyjdzie w gości
Do nas kulawy, stary bies.

Na jego cześć i wiersze płyną,
I wina dostać może gość —
Na wierszach zna się, ale wina,
Co gorsza — dawno ma już dość.

Tak się nam dni spokojnie przędą,
Zawsze w pokoju dwuch jest nas,
Dwuch druhów wiernych: ja i ze mną
Mój kot sprężysty Matifas.

*) W najbliższym czasie ma się ukazać antologja współczesnej liryki ukraińskiej w przekładzie polskim; wyjmujemy z niej wiersz jednego z najzdolniejszych liryków ukraińskich Jerzego Kosacza w przekładzie **Tadeusza Hollendera**.

Twórczy Lwów *)

Leon Chwistek wykładał w ubiegłym roku akademickim poza zwykłym kursem logiki i metodologji — teoretyczne podstawy krytyki artystycznej, w której na pierwszy plan wysunął zagadnienie prymitywu i jego rolę w historji sztuki, wykazując, że istota sztuki związana jest ściśle z wyzwoleniem pierwotnego instynktu artystycznego, takiego właśnie, z jakim mamy do czynienia u dziecka. Ta koncepcja sztuki stanowić będzie ideową podstawę książki p. t. „Estetyka sztuki współczesnej", nad którą Chwistek teraz pracuje. (W związku z nią wywiązała się polemika między Chwistkiem a Władysławem Strzemińskim, ogłoszona w łódzkiem czasopiśmie „Forma" nr. 3). Pragnąc ideom swoim dać wyraz konkretny, prof. Chwistek wykonał cykl obrazów, który prawdopdobnie wystawiony będzie na jesieni b. r. W cyklu tym, przedstawiającym pochód wojska przez miasto, artysta zachował podział na strefy barwne i oddzielne grupy kształtów, posługując się przytem nowym rodzajem perspektywy, co pozwoliło osiągnąć pewien nowy gatunek prymitywu. Poza temi pracami prof. Chwistek wykończył szereg artykułów, jak „Rola snobizmu w przeżyciu estetycznem" (wysłany do „Pionu"), „Racjonalizm i irracjonalizm" (dla czasopisma „Wiedza i Życie") oraz sprawozdanie z książki prof. Weyberga „Świat kształtów".

Stefan Banach, światowej sławy matematyk polski, prof. uniw. lwowskiego, przygotowuje do druku szereg otrzymanych wyników, dotyczących przeważnie dziedziny teorji funkcyj i teorji operacji. Będą to m. i.: „O mierze w przestrzeni Hilberta (przestrzeń Hilberta ma podstawowe znaczenie w fizyce w teorji kwantów)" i „O najwyższem prawie H. Wrońskiego". Prawo powyższe postawione przez Wrońskiego w r. 1805 uznane zostało przez ogół matematyków za błędne; daje ono jednak w wielu wypadkach dobre rezultaty. Prof. Banach podaje w swojej pracy nowe oświetlenie tego prawa, opierając się na wynikach teorji Kwantów. Oprócz tych prac, prof. Banach przygotowuje obszerniejsze dzieło w języku francuskim p. t. „Théorie generale des operations". Będzie to dalszy ciąg ogłoszonej już książki p. t. „Théorie des operations lineaires", która została entuzjastycznie przyjęta przez krytykę naukową całego świata (zaznaczyć należy, że teorja operacyj jest właściwie nową metodą matematyczną, bardzo potężną; do jej rozwoju w wysokim stopniu przyczynił się w ostatnich latach lwowski ośrodek matematyczny, który zdaniem wielu wybitnych uczonych, polskich i zagranicznych, jest jednym z najpoważniejszych w świecie. Pozatem prof. Banach przygotowuje odczyt (na zaproszenie komitetu organizacyjnego), który wygłoszony będzie na plenarnem posiedzeniu związku matematycznego w Oslo w r. 1936.

Polskie Radjo we Lwowie projektuje na najbliższy okres szereg audycyj, któremi weźmie udział w ogólnopolskim programie radjowym. Wymienić trzeba lwowskie fragmenty teatralne, które nadawane będą w niedzielę na wszystkie stacje polskie (w opracowaniu reż. Dąbrowskiego i Radulskiego). Pozatem szereg nowości w dziale odczytowym na zasięg lokalny. Działem audycji lekkich i wesołych kieruje reżyser rozgłośni lwowskiej, twórca „Wesołych lwowskich fal" mgr. **Wiktor Budzyński,** pracujący niestrudzenie nad tworzeniem samodzielnych, specjalnie dla mikrofonu tworzonych audycyj. — Obecnie Budzyński projektuje radjową adaptację operetek Offenbacha. Pozatem przygotowuje do druku tom feljetonów pod projektowanym tytułem „Cisza, mikrofony czynne". Będzie to owoc pięcioletniej praktyki reżyserskiej Budzyńskiego w Polskiem Radjo. Na warsztacie komedja teatralna p. t. „Lemingi". Działem audycji dla dzieci kieruje p. **Ada Arct** (Ciocia Ada). W najbliższym czasie nadane zostaną feljetony Cioci Ady (p. t. „Kocia mama"), Suskiego („Nero"), Raorta („Pożar") i in.

Marjan Promiński, autor tomu prozy psychoanalitycznej „Róże w betonie" uznanego jednogłośnie przez krytykę literacką za jeden z najciekawszych debjutów pisarskich, pracuje obecnie nad nową powieścią p. t. „Lüdigerowie", którą autor określa jako „powieść biologiczną". Człowiek występuje w niej jako całkowicie określony przez swój gatunek, prawo dziedzictwa i t. p. Pasją autora są studja psychjatryczne, lekarskie. Jak obserwacja człowieka od strony organizmu, jako podkładu życia psychicznego wzbogaci widzenie i rozumienie ludzkiego działania — okaże gotowa książka. W najbliższym czasie okaże się fragment tej powieści w sierpniowym numerze „Skamandra". W planie Promiński ma również kilka szkiców z zakresu współczesnej literatury niemieckiej, częściowo zamówionych przez prasę literacką. W związku z wyjazdem zagranicę autor projektuje szereg reportaży.

*) W rubryce „Twórczy Lwów" informować będziemy o dokonanych i zamierzonych pracach przedstawicieli lwowskiej literatury, plastyki, muzyki i nauki. Informacje te zamieszczane będą w tej kolejności, w jakiej uzyskane będą wywiady z odnośnemi osobami.

Lwowski warsztat pracy radjowej

Z wielu możliwych w krytyce programu radjowego kryterjów oceny, społecznych, literackich, muzycznych i i., do najtrudniejszych, najrzadziej stosowanych, a przecież jedynie właściwych zaliczyć trzeba te przedewszystkiem, które w dosłownym sensie wzbogacić mogą wiedzę o radju i stworzyć podstawę do fachowej krytyki i estetyki radja: kryterja ściśle i wyłącznie radjowe.

Dlatego też właśnie, jakkolwiek np. **społeczna rola** radja, niejednokrotnie już omawiana i dyskutowana, prosi się wciąż jeszcze o dokładne sformułowanie przypomnimy tu tylko dwa przykłady, **któremi radjo prowincji lwowskiej zrealizowało ten najdonioślejszy dziś może postulat gospodarki programowej, a które w Polskiem Radjo były inicjatywą ściśle lwowską (akcja dla chorych księdza Michała Rękasa, działalność „błękitnych" kierowaną przez p. Halinę Górską)** a tu zajmiemy się programem jedynie pod kątem wartości ściśle radjowych, wypracowanych samodzielnie w ciągu 5 lat pracy przez rozgłośnię lwowską i wniesionych przez nią do radjofonji ogólnopolskiej.

Dlatego znowu pominąć trzeba ocenę struktury repertuaru i inicjatywy kierownictwa (wieczory lwowskie, audycje dla dzieci) tak nieustępliwej wciąż nowych zamierzeniach i realizacjach a zająć się wyłącznie i wychwycić z pięcioletniego okresu pracy te wartości, które niejako same tworzyły się drogą eksperymentowania, a dziś ustaliły się już jako pewne normy oczywiste i niewątpliwe, dla dalszych prób w tym kierunku instruktywne i niezbędne.

Imprezą „Wesołych lwowskich fal", jedną z najżywszych inicjatyw rozgłośni lwowskiej, tyleż dyskutowanej przez najrozmaitsze środowiska, a przecież przez żadną rozgłośnię dotąd nie zdynastowanej, zajmiemy się dziś nie dla zdumiewającej cyfry tych audycyj, ani dla jej podziwu godnej nieustającej pracy — ale dlatego przedewszystkiem, że tu właśnie zdobyto największą może dozę poważnego doświadczenia radjowego, mądrości reżyserskiej, ściśle mikrofonowej, wiedzy o mikrofonie, zdolności komponowania radjowego.

Zacznijmy od sprawy tekstu tych audycyj.

Od początku swojego istnienia „Wesoła lwowska fala" opierała się wyłącznie prawie na własnym, specjalnie dla radja pisanym tekście literackim. I to była rzecz podstawowa, kto wie, czy nie rozstrzygająca o jej późniejszych sukcesach. Gdy dziś Polskie Radjo stanowczo zarzuciło tendencję adaptacji utworów literackich dla radja a zwróciło uwagę na doniosłość oryginalnej twórczości pisarskiej przeznaczonej dla mikrofonu, Lwów postulat jedności, zwartości słuchowiska radjowego pierwszy należycie docenił i zrealizował.

Materjał literacki, którego dostarczały najczęściej wypadki bieżącego tygodnia, widziane w przesadzie, w karykaturze, w parodji, załamane w grotesce wyżłabiać sobie zaczął pewne najdogodniejsze dla siebie formy radjowe, w piosenkach, kupletach muzycznych, finałach chóralnych i djalogach osób, które zczasem urabiać się zaczęły w typy jakiejś nowej, jedynej w swoim rodzaju radjowej commedii del' arte.

To był znowu jeden z podstawowych — świetnie przez kierownictwo „Fal" wyczutych momentów własny zespół radjowy. Tej okoliczności o pierwszorzędnem dla radja znaczeniu, dotąd żadna z rozgłośni polskich nie doceniła należycie. **Lwów był pierwszy.** Od aktora teatralnego, choćby najkulturalniejszego, najdoskonalszego technicznie, aktora angażowanego ad hoc do audycji radjowej nigdy nie można wymagać tego obycia mikrofonego, tej znajomości kaprysów i niespodzianek mikrofonu jaką mieć mogą tylko ludzie radja, z których cotygodniowa praca w studjo wychowała jedyny w swoim rodzaju zespół zwarty, bezszmernie ze sobą zgrany.

Przy stałym zespole wykonawców poszczególne elementy humoru personifikować się zaczęły w pewne stałe postacie, które z audycji na audycję coraz wyraziściej rysować się zaczęły przed słuchaczem. Zbudowane na kontrastach głosu, postaci te występowały przed mikrofonem przeważnie dwójkami i doskonale się wzajemnie dopełniały. W tem może leżała jedna z tajemnic tego radjowego humoru, najściślej zespalającego przed mikrofonem koncept literacki z wykonaniem aktorskiem. Tak klimat specyficznie regjonalny, lwowski ściśle, sentyment i dowcip lwowskich peryferyj uosabiać się zaczął w postaciach Szczepka i Tońka. Satyra, dowcip polityczny, przemycany żargonem szmoncesu Aprikosenkranza i Untenbauma znalazł sobie w tych djalogach formę może najwygodniejszą.

Tajemnicą radjofoniczności tego humoru i plastyki niewidzialnych figur i sytuacyj było przedewszystkiem umiejętne ustawienie wobec mikrofonu, mocne postawienie głosów, doskonałe kontrasty barw tonacyj głosowych i idealne wyrobienie typu z ciasta głosu aktorskiego.

W ten sposób elementy literackie i aktorskie (nierzadko było tak, że wykonawcy wykonywali teksty własnego pióra: Budzyński, Szczepko i Tońko, Korabiowski) wykształciły zczasem pewien typ lekkiej, półgodzinnej audycji słowno-muzycznej, o doskonałej równowadze poszczególnych elementów kompozycyjnych, odmierzonych w właściwych dawkach i proporcjach. Dziś zdobyto tu pewną niezawodną receptę, jak skonstruować całość, jak poszczególne fragmenty ze sobą powiązać i zestroić, na ile minut je obliczyć, jak wypointować muzycznie. Ta forma, zarówno w układzie jak w czasie trwania wydaje się dziś najszczęśliwsza: jest przedewszystkiem ściśle radjowa, barwna, żywa, dostosowana doskonale do wrażliwości odbiorczej słuchacza radjowego.

Reżyserja tych audycyj, daleka wprawdzie od zuchwałego eksperymentowania i jakiegokolwiek awangardzizmu radjowego wypracowała sobie jednak pewien styl, który doprowadziła do poziomu doskonałości. W dążeniu do najprecyzyjniejszego wygrania każdej sytuacji, do największej naturalności dykcji, opracowanej, dokładnej, intymnej, jakby rozpływającej się w uchu słuchacza, w jej posługiwaniu się efektami akustycznemi, dałoby się go określić jako realizm radjowy. Jest w tych słuchowiskach rozgłośni lwowskiej coś, poczem się mikrofon lwowski odrazu pozna; oczywiście nie djalekt lwowski czy piosenka regjonalna, właśnie ów specyficzny, doskonały styl reżyserski, wypracowany całkowicie w lwowskiem studjo radjowem.

Uogólniając przytoczone argumenty najobjektywniej przyznać trzeba, że w toku swoich prac rozgłośnia lwowska wypracowała szereg podstawowych dla radja praw, statuowała pewne normy twórczości radjowej, dziś już przez praktykę mikrofonową całkowicie potwierdzonych, a przez rodzącą się teorję i estetykę radja skodyfikowanych i uznanych za jedyne.

W. K.

Stanisław Rogowski, młody poeta lwowski, jeden z najoryginalniejszych talentów poetyckich młodego pokolenia wydaje na jesieni b. r. pierwszy tomik wierszy p. t. „Śpiew brata". W przygotowaniu ma już drugi tomik p. t. „Panny leśne". Pozatem drukuje wiersze w „Skamandrze", „Drodze", „Problemach" i „Nowych Czasach". Rogowski pracuje również nad prozą powieściową, której fragment p. t. „Ulica fotografów" ukaże się w jednem z czasopism literackich.

KRONIKA KULTURALNA.

Władza Związku literatów polskich. W głównym zarządzie Zw. zaw. lit. pol. dokonano podziału władz: Prezes: F. Goetel, wiceprezes: A. Pigoń; sekretarz E. Kozikowski; skarbnik: J. Wołoszynowski, członkowie zarządu: Wł. Jampolski, Z. Kosidowski, L. Kruczkowski, T. Łopalewski, Z. Nałkowska, O. Ortwin, L. Pomirowski, J. E. Skiwski.

Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie wyznaczył 5000 złotych jako nagrody na konkurs Olimpjady w r. 1936, w czasie której odbędzie się wystawa dzieł sztuki z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki, o tematach sportowych.

Jalu Kurek w przekładach. Nagrodzona przez Polską Akademję Literatury powieść Kurka „Grypa szaleje w Naprawie" została przetłumaczona na język rosyjski, czeski, niemiecki i węgierski.

Nowe czasopismo polskie. Ukazał się drugi numer wydawanego przez Polską Agencję Telegraficzną czasopisma „Arkady". Jest jedno z nielicznych tego rodzaju wydawnictw polskich, pod względem kompozycji graficznej i doboru materjału z powodzeniem naśladujące europejski poziom zagranicznych wydawnictw tego typu, jak „Commercial Art", „Gebrauchsgrafik", „Art et Decoration" i in.

Najbliższe odczyty w lwowskiem Radjo. W najbliższym czasie przed mikrofonem rozgłośni lwowskiej stanie szereg znakomitych prelegentów lwowskich, którzy wygłaszać będą odczyty z zakresu krytyki literatury, teatru, życia społecznego bądź też czytać będą fragmenty własnych utworów. M. in. p. Kazimierz Brończyk wygłosi odczyt p. t. „Na paśmie Czarnogóry". Z tego samego cyklu odczyt p. t. „Granica polsko-sowiecka nad Zbruczem" wygłosi Karol Kuryluk. „O najpogodniejszem pograniczu" mówić będzie p. Michalina Grekowicz. Włodzimierz Jampolski wygłosi odczyt o Tarnopolu p. t. „Ciche miasto wśród drzew" oraz prelekcję p. t. „Sztandar teatru". P. Teodozja Lisiewicz mówić będzie na temat estetyki wystaw sklepowych. — W pierwszych dniach września Stanisław Rogowski odczyta najnowsze wiersze.

Międzynarodowy Kongres historyków literatury. Między 18-tym a 22-im września odbędzie się w Amsterdamie drugi międzynarodowy kongres historyków literatury. Zgłoszenia na kongres przyjmuje prof. K. R. Gales Minervalaan 34, Amsterdam.

Nowa powieść A. Malraux. Znakomity pisarz francuski Andre Malraux, autor głośnej powieści „La condition humaine" ukończył nową powieść, której akcja toczy się w hitlerowskiem więzieniu. Bohaterem jest nielegalny działacz robotniczy.

Festival teatralny w Moskwie. — W pierwszych dniach września odbędzie się w Moskwie trzeci festival teatralny.

Ruch wydawniczy w Z. S. S. R. Produkcja książek w ZSSR osiągnęła w roku ubiegłym rekordową cyfrę: ogólna ilość wydrukowanych książek wynosi 466 miljonów tomów. Według statystyki 146 miljonów dzieł przypada na dzieła o treści polityczno-społecznej, 46 miljonów — technicznej, 32 miljonów — rolniczej.

Sztuka ludowa w Sowietach. Wkrótce ma w Sowietach nastąpić otwarcie wystawy sztuki ludowej w Kijowie, która obejmie m. i. ukraińskie hafty, wyroby tkackie, rzeźbę i t. p.

Chorwacka nagroda literacka. Dr. Sławko Batuszewicz, znany literat chorwacki, przyjaciel Polski, dostał nagrodę za książkę: „Vomorny — Trio".

W najbliższych numerach „Nowych Czasów" w kolumnie „Sztuka" zapowiedzieli swoje prace następujący pisarze: Henryk Balk, Józef Czechowicz, Wilhelm Fedyk, Tadeusz Hollender, Wilam Horzyca, Wilhelm Korabiowski, Andrzej Kruczkowski, Karol Kuryluk, Włodz. Jampolski, Władysław Lam, Ostap Ortwin, Marjan Promiński, Stanisław Rogowski, Bruno Schulz. Pozatem ukazywać się będzie stały przegląd i bibljografja polskiej prasy literackiej pióra Wilhelma Korabiowskiego i zagranicznej Marjana Promińskiego.

gospodarstwo

Spółdzielczość kredytowo-pracownicza

Spółdzielczość podstawą sprawiedliwości społecznej.

Jeśli inne odmiany spółdzielni wykazują tu i ówdzie większe lub mniejsze skupienia rejonowe, cieszą się większem lub mniejszem wzięciem, to spółdzielczość rolnicza a w szczególności kredytowa (oszczędnościowo - pożyczkowa) pokrywa swą siecią cały teren Rzeczypospolitej z regularnością, wykazującą niewielkie odchylenia. Liczebność stanu rolniczego i jego potrzeby wpływają, że 9/10 spółdzielni kredytowych zalicza się do rolniczych. Z pozostałej 1/10 przypada np. 372 na różnego rodzaju spółdzielnie kredytowo-pracownicze. Działalność ich jest obliczona na regulowanie obrotów finansowych między wsią i miastem, wyrównywanie sezonowych wahań konjunkturalnych, obronę przed lichwą przez udzielanie niewielkich i krótkich kredytów na niski procent pod zastaw zboża czy innych ziemiopłodów, dalej przyjmywanie wkładów oszczędnościowych z oprocentowaniem i t. p. Działalność tego odłamu spółdzielczości przedstawia się w cyfrach nietylko bardzo poważnie, może nawet imponująco, ale też udziałem swoim w ogólnem życiu finansowem zajmuje przodujące stanowisko pośród wszystkich innych odłamów.

Według danych Małego Rocznika Statystycznego za r. 1934 stan wkładów oszczędnościowych przedstawiał się w Polsce suma 3.197 milionów zł., z czego na spółdzielczość kredytową przypada 275 milj., co stanowi 8,6% ogółu wkładów oszczędnościowych w tym roku. Ten sam stosunek za 1930 r. wyrażał się cyfrą 398 miljonów do 3.039 milj. ogólnej sumy wkładów, czyli że spółdzielczość partycypowała 13,1% w ogólnym stanie oszczędności. Spadek cyfry wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach kredytowych należy wyjaśnić wzrostem zaufania do banków państwowych, które w latach 1930—1934 wykazują bezmała podwójny wzrost wkładów. Nieznaczny przyrost wkładów w tym samym okresie wykazują banki i kasy komunalne, podczas gdy banki prywatne notują spadek tych wkładów o przeszło 100%. Z zestawienia tych cyfr widzimy, że spółdzielczość kredytowa cieszy się dużem zaufaniem i poszczycić sie może ciągłym wzrostem w przeciwieństwie do zasobnych w kapitały banków prywatnych. Aczkolwiek z porównania cyfr z lat 1930 i 1934 wnioskowaćby można, że stan wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach kredytowych obniżył się (13,1% z 1930 r. i 8,6% z 1934), to tylko pozornie, bowiem pod uwagę musi się wziąć sporą liczbę spółdzielni ubyłych w okresie kryzysu, jużto wskutek słabych podstaw finansowych, jużto wskutek złej administracji, dalej zaś na ujemny ten stosunek porównawczy wpływa także wzrost wkładów oszczędnościowych ludności miejskiej. Dane z przed wojny mówią nam o wiele większem zaufaniu, jakiem cieszyła się w owym czasie spółdzielczość kredytowa, której pozycja w sumie wkładów oszczędnościowych w 1914 r. wynosiła 36%. Po wojnie zaufanie to przeniosło się stopniowo na banki państwowe, gdyż częściowo zrujnowany a częściowo podważony tylko byt spółdzielni kredytowych, wskutek różnych przemian gospodarczych i zubożenia ludności wiejskiej, nie mógł się tak rychło odbudować finansowo i organizacyjnie, żeby sprostać pojawiającym się przed nim zadaniom.

Nie od rzeczy będzie poinformować czytelnika, że na sumę uzyskanych w 1934 roku wkładów złożyły się oszczędności ponad 580.000 członków zrzeszonych w 7.000 spółdzielniach. Suma udzielonych pożyczek wznosi się do czterystukilkudziesięciu miljonów zł., a z globalnej sumy 4,6 miljarda zł. zadłużenia rolniczego (w tem 1.720 tys. kredytu krótkoterminowego w/g przybliżonego obliczenia Ministerstwa Skarbu z końca 1932 r.) przypada na spółdzielnie kredytowe 210 miljonów zł. kredytu krótkoterminowego, co jest faktem podnoszącym rolę spółdzielni kredytowych w życiu gospodarczem wsi. Przeprowadzana obecnie konwersja długów rolniczych na długoterminowe ma miejsce w odniesieniu do drobnego rolnictwa właśnie zapomocą spółdzielni kredytowych; suma układów konwersyjnych przedłożonych do zatwierdzenia Bankowi Akceptacyjnemu za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych sięga po dzień 1 grudnia 1934 r. 23.000.000 zł. przy liczbie 53.000 zawartych układów. W obliczu przytoczonych wyżej cyfr rola spółdzielni kredytowych w życiu gospodarczem wsi wypada jako jego integralna część i inaczej jej dzisiaj rozumieć już nie można.

Nie byłby to kompletny obraz spółdzielczego ruchu kredytowego, gdybyśmy nie wspomnieli o istniejących jego centralach, stawiając na pierwszem miejscu Bank Związku Spółek Zarobkowych. Jakkolwiek teraźniejszą formą prawną tego banku jest spółka akcyjna, w którą się przeistoczył z czasem na skutek potężnego rozwoju, bo pierwotnie był spółdzielnią, to jednak bank ten jest centralą spółdzielczą, o czem świadczy statutowo wymagana ilość 2/3 członków rady nadzorczej, należących do spółdzielczości, następnie akcje uprzywilejowane i zwykłe będące w posiadaniu grupy spółdzielczej, wreszcie przewidziany statutem banku specjalny kurator, którym był dotychczas każdorazowy patron Unii Związków Spółdzielczych w Polsce. Jego charakter centrali spółdzielni kredytowych objawia się w ten sposób, że posługuje się on niemi jako swemi agenturami przy wszelkiego rodzaju operacjach bankowych. Podkreślić należy, że bank ten załatwia także interesy niespółdzielcze, t. zn. jest typowym bankiem operacyjnym, co jeszcze raz świadczy o możliwościach zastosowania spółdzielczości. Uwaga, że jest to jeden z najpotężniejszych banków prywatnych w Polsce, posiadający również rozległe stosunki zagranicą, zastąpi wszelkie cyfry.

Drugą skolei instytucją, tak pod względem posiadanych kapitałów, jak i zasięgu działalności jest Centralna Kasa Spółek Rolniczych o charakterze wybitnie spółdzielczym i wyłącznie na użytek ruchu spółdzielczego stojąca. Z sprawozdania działalności tej instytucji w r. 1934 dowiadujemy się, że pracuje ona kapitałem zakładowym 6 i pół miljona zł., z czego na kapitał udziałowy przypada ponad 4 milj., który znowuż w 95% składa się z samych udziałów Kas Stefczyka, centralizujących się w niej w ilości 2.573 kas przy ogólnej cyfrze 2.921 członków. Udzielone w okresie sprawozdawczym kredyty, jużto z funduszów przydzielonych przez banki państwowe, jużto z funduszów własnych wynoszą 2.800 tys. zł., a stan udzielonych pożyczek na koniec 1934 r. można zaokrąglić do sumy 60 miljonów. Te essencjonalne cyfry pozwalają nam na zorjentowanie się jak pożyteczną i owocną jest działalność tej centrali zarówno dla pracujących z nią kas czy spółdzielni kredytowych, jak i przez nie dla poszczególnych warsztatów rolniczych. Już wyżej wspomnieliśmy i podaliśmy cyfry, dotyczące konwersji długów rolniczych, przeprowadzanych przez Centr. Kasą Spółek Rolniczych, zaznaczyćby jeszcze należało, że ilościowo stanowią one 61%, a wartościowo 16% globalnej sumy układów, zatwierdzonych przez Bank Akceptacyjny; wysuwa to Centralną Kasę w akcji konwersyjnej na pierwsze miejsce z pośród innych instytucyj kredytowych.

Na wymienionych instytucjach nie zamyka się jeszcze liczba central finansowych spółdzielni kredytowych, istnieje ich jeszcze cały szereg o większym lub mniejszym zakresie działania.

Na zakończenie artykułu nasuwałyby się uwagi ogólne, dotyczące ruchu spółdzielczego raczej zewnętrznie. I tak np. szereg przyczyn składa się na to, a w każdym wypadku odmienne, że w pewnych dziedzinach gospodarczych czy warstwach społecznych, ruch spółdzielczy przyjmuje się lepiej lub gorzej, mało, trafia często na pewnego rodzaju opór. Weźmy np. warstwy średniego przemysłu i kupiectwa, które najwięcej ucierpiały dzięki gwałtownemu postępowi produkcji czy metod zbytu liberalno - kapitalistycznego, zauważymy, że ruch spółdzielczy w swym dotychczasowem stadjum rozwojowem również w te właśnie warstwy godzi, nie mogąc zresztą w zrozumiały sposób swemi siłami i środkami współzawodniczyć z potężnym kapitalizmem liberalnym. Naturalnym sposobem musi to zrazić warstwy te do ruchu spółdzielczego, czego najlepiej dowodzi nikły stopień skooperatyzowania tych warstw. Inne przyczyny tkwią w obojętnej dla tego ruchu warstwie inteligencji pracującej czy też wogóle w warstwie pracowniczo-najemnej. Usadowienie się na lepszej lub gorszej a stałej posadzie państwowej lub podobnej zabija w tem społeczeństwie wszelką skłonność do szukania nowych, może ryzykowniejszych dróg walki o byt, przyczem egoizm odgrywa tu niemałą rolę. Ciekawym objawem jest wzmożony i szczycący się największem nasileniem stopień kooperatyzacji (67% ogółu spółdzielców) stanu drobno i średnio rolniczego, z natury zawodu indywidualistów i samowystarczalnych w swych potrzebach, ponieważ dopiero postęp cywilizacji uczynił z nich producentów ponad własne potrzeby. Były też przeszkody wewnętrzne utrudniające rozwój tego ruchu, skupiającego ponad 3 miljony członków (85 na 1000 mieszk.). Taką było istnienie na obszarze kraju 23 związków rewizyjnych, nieraz zwalczających się wzajemnie dla pozyskania spółdzielni na członka swego związku. Postęp jednak — to nie dzieło toczącego się przypadku, lecz zwarty wysiłek woli i pracy. Dalszą fazą w postępie ruchu spółdzielczego jest konsolidacja tegoż, jaka nastąpiła z końcem ubiegłego a raczej z początkiem bieżącego roku. Połączenie kilku związków w jeden wielki związek rewizyjny usunęło wzajemnie zwalczanie się i zredukowało liczbę tych związków do 11 względnie do 5 o określonym zakresie działania, gdyż pozostałych 6 związków należy do mniejszości narodowych.

Faktem tym otwiera się zapewne nowa i potężna przyszłość tego ze wszechmiar sprawiedliwego ruchu społecznego.

Ludwik Kostecki.

Na gruzach liberalizmu gospodarczego

Bardzo ciekawe uwagi na temat chroniczności gospodarczego kryzysu ustrojowego — wypowiedział ostatnio w publicystyce gospodarczej doc. Uniw. Jag., prof. dr. Stanisław Srokowski. W trwającej od szeregu lat już dyskusji o zmierzchu liberalnego systemu w gospodarstwach narodowych — głos prof. Srokowskiego jest dalszym elementem, pogłębiającym znajomość tego kapitalnego zagadnienia.

TRWAŁOŚĆ KRYZYSU.

Przewroty gospodarcze mają już długą historję. Wymiana wogóle, a przedewszystkiem obrót pieniężny, stanowią podstawę dla wszelkiego rodzaju fluktuacyj ekonomicznych, które niejednokrotnie wyrażały się w kryzysy o przeróżnym stopniu natężenia. Trudno stwarzać jakieś paralele, wyciągać wnioski z doświadczeń minionych pokoleń. Przełom każdorazowy ma swoje cechy wybitnie indywidualne, odróżniające go od poprzednich.

Kryzys współczesny ma jeden rys najbardziej istotny, a zarazem najbardziej niepokojący — jest nim jego trwałość. Depresja gospodarcza wżarła się głęboko w warunki egzystencji społeczeństw powojennych.

Jakież są tego przyczyny? — Z jednej strony tkwią one w samym człowieku. Burza światowa rzuciła go na fale rosnących wciąż potrzeb, zmiennych upodobań, subjektywnie zabarwionych odczuć braku.

Z drugiej strony nastąpiły poważne zmiany w wewnętrznem życiu państw. Ingerencja rządowa, coraz głębiej wnikająca w najdrobniejsze szczegóły życia indywidualnego, rozbudowała kolosalnie aparat administracyjny, przerzucając na obywateli olbrzymie ciężary jego utrzymania.

W stosunkach międzynarodowych wymiana kruszców szlachetnych straciła swą równomierność. Pojedyncze państwa tezauryzują gros światowego zapasu złota (np. Stany Zjednoczone, Anglja, Francja, Szwajcarja, Holandja).

BEZROBOCIE I DEZORGANIZACJA ROLNICTWA.

Jednak nie te przyczyny kryzysu światowego uważam za najistotniejsze. Na plan pierwszy wysuwa się bezrobocie i całkowita dezorganizacja w rolnictwie.

Rozwój techniki, powszechna prawie mechanizacja produkcji, spowodowała odepchnięcie człowieka od warsztatu. Tak zwana „rezerwowa armja pracy" jest dziś tak liczna, że całkowite jej zatrudnienie w dziedzinach wytwórczości, dostępnych jeszcze w pewnej mierze dla rąk ludzkich, staje się wręcz niemożliwe.

Drugą najważniejszą, jak to już podkreśliłem, przyczyną depresji jest dezorganizacja rolnictwa. Przemysł i handel łączą się w trusty, kartele, związki i t. p. — operują więc realną zsublimowaną siłą. Rolnictwo do tego jeszcze nie doszło, ze względu chociażby na swój rozproszony charakter produkcji. Skutek jest oczywisty: wysokie ceny na wytwory przemysłowe i niskie na rolne. Ta dysproporcja cen jest w najwyższym stopniu szkodliwa dla ogółu społeczeństwa. Zacieśnicie tak zwanych „nożyc" staje się koniecznością życiową, bez której nie uda się pokonać kryzysu. Jedyną tu drogą jest celowe zorganizowanie rolnictwa.

Depresja gospodarcza daje się boleśnie odczuć na całym świecie. Zastój handlu wewnętrznego i międzynarodowego to najbardziej widomy tego skutek. Uaktywnienie życia gospodarczego, wzmożenie obrotów jest celem, do którego wszystkie rządy dążą w sposób zdecydowany. Ale jak osiągnąć ten pożądany ze wszech miar efekt?

Cały świat eksperymentuje. Jednem z najbardziej niebezpiecznych doświadczeń jest dewaluacja. Jakiekolwiek zaatakowanie środka wymiany, a w szczególności obniżenie jego wartości, wywołać musi w społeczeństwie mało pod względem ekonomicznym zdescyplinowanem chaos i dezorjentację. Prócz tego wszelkie posunięcia inflacyjne fatalnie oddziaływają na zmysł oszczędności.

PRZECIW INFLACJI.

Polska, zdaniem mojem, nie ma żadnych powodów, ani możliwości zastosowania tego systemu. Inflacja w naszem życiu gospodarczem wywołałaby nieobliczalne wręcz szkody. Katastrofalna sytuacja, w jakiejbyśmy się niewątpliwie znaleźli, nie byłaby w żaden sposób skompensowana korzyściami krótkiego okresu ożywienia przemysłu i handlu, któreby nastąpiło bezpośrednio po wydaniu zarządzeń dewaluacyjnych.

Każdego rodzaju inflacja jest wydobywaniem i konsumowaniem rezerw ekonomicznych. Państwa bogate (Stany Zjednoczone, Anglja) będą mogły spożyte zasoby szybko uzupełnić i wydźwignąć się w ten sposób z depresji. Cóż jednak zrobią kraje ubogie, takie jak Polska? Na naprawienie szkód trzebaby było czekać wiele być może lat.

Ciągłe poszukiwanie nowych dróg naprawy gospodarki państwowej wywołuje dążność do rozwoju własnego przemysłu, a więc do odcięcia się od zagranicy. Równocześnie rządy usiłują uaktywnić eksport. Sytuacja staje się częstokroć wręcz paradoksalna. Zamyka się granice własne dla importu obcych towarów, a zarazem narzeka się na represalja, stosowane przez pokrzywdzonych zarządzeniami protekcyjnemi importerów. W tym stanie rzeczy nietrudno oczywiście o wszelkiego rodzaju zadrażnienia międzynarodowe.

SAMOWYSTARCZALNOŚĆ — KONIECZNOŚCIĄ GOSPODARCZĄ.

Autarkja całkowita jest tylko utopją. Jednakże do pewnego stopnia można się do niej zbliżyć. Warunki potrzebne dla urzeczywistnienia maksymalnej samowystarczalności mają przedewszystkiem kraje bogate w surowce, a więc Stany Zjednoczone Ameryki Półn., ZSSR. i Anglja. — W 100% jednak nie można się odgrodzić od świata.

Cokolwiek nie zostałoby stwierdzone na niekorzyść systemu autarkji, to należy podkreślić, że dążenia do samowystarczalności z każdym dniem zyskują na natężeniu. Niejednokrotnie zresztą są one złem koniecznem, które nie tylko trzeba tolerować, ale nawet popierać.

Polska należy do krajów niezmiernie ubogich w surowce. W pierwszym rzędzie brak nam podstawowego materjału produkcji ciężkiego przemysłu — brak nam kruszców. Nawet nasze, niegdyś obfite, złoża rudy cynkowej wyczerpują się w szybkiem tempie. To samo dotyczy bitumów (nafta, gaz ziemny i t. p.). Wiercenia w kopalniach nafty dochodzą już 2000 m, co samo przez się uzasadnia nieopłacalność poszukiwań. Dlatego też kapitał, w swej wieczystej pogoni za zyskiem, niechętnie tylko lokuje się w przedsiębiorstwach naftowych.

Nie lepiej przedstawia się nasza sytuacja w przemyśle drzewnym. Mimo, że posiadamy dziś jeszcze 22% terytorjum państwa pod lasem, zasoby drzewa wyczerpują się nieustannie. Jedną z nienajmniejszych przyczyn tego stanu jest zużywanie olbrzymich jego ilości na opał. Cały wschód kraju, poczynając od linji Warszawa — Lwów, korzysta wyłącznie prawie z tego materjału do ogrzewania. Liczbowo wygląda to w ten sposób, że przy 22 milj. m^3 drzewa ściętego w ciągu roku, 10 milj. przeznacza się na opał. Jeżeli sytuacja będzie rozwijała się nadal w tym kierunku, to wkrótce zabraknie nam lasów na własne potrzeby przemysłowe.

Mimo jednak tych wszystkich wskazań antyautarkicznych, Polska staje wobec konieczności rozbudowania swego systemu samowystarczalności.

Kraje położone na wschód (Z. S. S. R.) biorą tylko niezmiernie nikły udział w handlu z Polską. Litwa odgradza się również jaknajszczelniej od wszelkiej z nami wymiany. Kontakt gospodarczy z Niemcami staje się z każdym dniem trudniejszy, dzięki obostrzeniom dewizowym, wprowadzonym przez Trzecią Rzeszę. Podobnie przedstawia się sytuacja w handlu z państwami takiemi jak Czechosłowacja, Węgry, Rumunja, Austrja, Jugosławja.

Polska w poszukiwaniu dróg dla swej ekspansji gospodarczej jest zmuszona sięgać po importerów coraz odległejszych — niejednokrotnie w krajach bliskiego i dalekiego Wschodu. Kurczenie się rynków zagranicznych zmuszą oczywiście, ze względu na tendencję utrzymywania dodatniości bilansu handlowego, do wprowadzenia w jaknajszerszym zakresie samowystarczalności. Tak np. usiłujemy odciąć import wełny przez produkcję własną, bawełny przez zastąpienia jej lnem krajowym i t. p. — W dążeniach autarkicznych wydatnie pomaga Polsce ograniczona w stosunku do zagranicy skala potrzeb jej mieszkańców.

LIBERALIZM — SYSTEMEM UMARŁYM.

Ogólnoświatowy pęd do samowystarczalności stworzył system kompensacyjny. Ten nowy twór współczesnej wymiany międzynarodowej podporządkowuje coraz silniej indywidualne poczynania kontroli państwa. Inicjatywa prywatna w ramach tego systemu z każdym dniem bardziej jest unicestwiana.

Metody autarkicznej polityki, coraz większa ingerencja państwa w prywatne życie jednostki, mocą samego faktu, eliminują „wolną grę" sił gospodarczych. Dziś nawet Anglja, klasyczny kraj wolności gospodarczej ciągle w szerszym zakresie eliminuje ten system.

Wiek XIX, który był wiekiem największego rozkwitu liberalizmu, który w pełni pokazał do czego zdolna jest inicjatywa jednostki, jest już poza nami.

Życie społeczne

Ruch przedwyborczy

Odezwa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Lwowie

Na dzień 8 i 15 września 1935 zostały wyznaczone wybory do ciał ustawodawczych. Już ten sam fakt musi zwrócić na siebie skupioną uwagę całego uświadomionego społeczeństwa polskiego, a przedewszystkiem tych jego obywateli, którzy niegdyś z bronią w ręku wywalczyli Jego niepodległość, a dziś są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za Jego honor i potęgę.

Obecne wybory jednak mają wyjątkowe znaczenie. Odbywać się będą one w warunkach nowych, stworzonych przez Konstytucję kwietniową, która z jednej strony stwarza niezawodne ramy rozwoju mocarstwowego stanowiska Polski na wewnątrz i na zewnątrz, z drugiej zaś wyznacza obrońcom Ojczyzny z czasu wojny — nowe zaszczytne zadania, a zarazem wkłada na ich barki odpowiedzialne obowiązki czuwania nad interesem Państwa i wytężone pracy dla Jego dobra.

Dlatego w akcie wyborczym muszą wziąć udział wszyscy obrońcy Ojczyzny i udział ten cechować musi pełne zrozumienie świętości tych praw i obowiązków wobec Państwa. Ponadto stanowisko obrońców Ojczyzny w samych wyborach musi być solidarne z całością Obozu, któremu patronuje duch Marszałka Piłsudskiego — musi zmierzać do tego, by w nowych ciałach ustawodawczych było miejsce tylko dla najlepszych strażników dobra i honoru Polski.

Wychodząc z tego założenia i w oparciu o stanowisko Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. w Warszawie — Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. we Lwowie na posiedzeniu w dn. 2 sierpnia 1935 r. w obecności delegatów wszystkich sfederowanych Związków jednomyślnie postanowił:

1) zwrócić się do wszystkich organizacyj b. wojskowych i ich członków o dołożenie wszelkich starań, aby wszyscy b. wojskowi z rodzinami:

a) wzięli udział w wyborach,

b) oddziaływali z całą energję na najszersze masy społeczeństwa w tym samym kierunku i w ten sposób zwalczali obojętność nieuświadomionych obywateli wobec najważniejszego obowiązku i prawa obywatelskiego.

2) Zarząd Wojew. Federacji w myśl uchwały Zarządu Głównego Federacji oświadcza przystąpienie do ścisłej współpracy z B. B. W. R. w akcji wyborczej. Federacja P. Z. O. O. i sfederowane Związki, nie wypowiadając się w sprawie personaljów i kandydatur, zwracają się do miarodajnych czynników rządowych, społecznych i członków Kolegjów wyborczych, by na kandydatów do ciał ustawodawczych desygnowano jedynie osobistości zasłużone wobec Narodu i Państwa Polskiego o wybitnych kwalifikacjach moralnych i rzeczowych, zdolnych do zrozumienia interesu państwowego i działania tylko dla dobra Państwa.

W myśl uchwały Zarządu Wojew. Federacji P. Z. O. O. z dnia 2 sierpnia 1935 — wszystkie sfederowane związki przeprowadzą w swych organizacjach zebrania dla zapoznania członków Związku z zasadami nowej ordynacji wyborczej.

Prezydja Zarządów Powiatowych Federacji P. Z. O. O. winne bezzwłocznie przedstawić osobiście miejscowemu Staroście powiatowemu stanowisko kombatantów w akcji wyborczej do ciał ustawodawczych oraz zgłosić swą współpracę w wyborach miejscowemu Prezydjum B. B. W. R.

Celem utrzymania ścisłej łączności z miejscowym Prezydjum B. B. W. R. należy wyznaczyć łącznika.

Za Zarząd
Prezes
(—) W. Gołuchowski rtm. rez.
Sekretarz
(—) Zdzisław Liehr

Zebranie obywatelskie Winniki k. Lwowa

Nasze życie społeczne przechodzi poważne przeobrażenia. Zmiana konstytucji i uchwalenie nowych ordynacyj wyborczych, to formy, które kształtują przyszłe oblicze naszego życia społeczno - państwowego.

Wielu wobec tych doniosłych zmian przechodzi dosyć obojętnie, nieanalizując myśli oraz motywów i przyczyn, które te zmiany spowodowały.

Powodem może być kryzys, oraz przesunięcie się punktu ciężkości zainteresowań naszego społeczeństwa, na zagadnienia gospodarcze. Stwierdzić trzeba, że podobne nastawienie nie jest korzystne dla działaczy partyjnych, których robota nowemi warunkami i tak skazana jest na zagładę. Dlatego też opozycja partyjna próbuje już mobilizować siły, jako przeciwśrodek na obecnie wytworzoną sytuację. Należy przypuszczać, że wysiłki te w swoich skutkach okażą się mocno wątpliwe.

Jak słyszymy, chwyci się ona najprawdopodobniej „radykalnego środka" — bojkotu wyborów. Jeśliby się nawet akcja opozycji częściowo powiodła, to zawdzięczałaby ona ten fakt małej świadomości społeczeństwa o zaszłych zmianach.

Stąd też komórki BBWR winny zwrócić uwagę na tę kwestję i zapoznać członków na zebraniach organizacyjnych z nową Konstytucją i ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu. Jest bowiem rzeczą konieczną, aby w ten sposób społeczeństwo miało jasny i właściwy pogląd na zmiany i zasady, któremi obecnie rządzić się będzie nasze państwo.

Do takich zebrań informacyjnych należy zebranie w Winnikach, w którem wzięli udział członkowie miejscowego Koła oraz delegaci okolicznych Komitetów w liczbie ponad 200 osób, z ramienia Rady Wojewódzkiej BBWR H. Loewenherz b. senator, W. Wojtowicz b. poseł i W. Piróg. Po zagajeniu p. Loewenherz przedstawił w dłuższym referacie zmiany, które wprowadziła nowa Konstytucja i zanalizował je, oraz podkreślił ich znaczenie dla przyszłości naszego Państwa, dłużej zatrzymując się nad art. 1, 4, 5, 7, 8, 9 i 10 nowej Konstytucji. Skolei obszernie o ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu mówił p. Wojtowicz, zaznaczając, że jak dawniej posłów wybierały partje tak obecnie decydować o tem będą ludzie najbardziej do tego powołani, grupujący się w samorządzie terytorjalnym, gospodarczym i organizacjach społecznych. Poruszył sprawy organizacyjne, wskazał jakiemi zagadnieniami Komitety winny się zajmować, określił jakie stanowisko mają zająć komórki BBWR w okresie przedwyborczym i t. d. Na zakończenie o sprawach gospodarczych doby obecnej, a specjalnie o spółdzielczości, jej znaczeniu w odbudowie gospodarczej wsi i miasteczek — mówił W. Piróg.

Nastroje przedwyborcze w powiecie przemyskim

Rychłym terminem wyborów do Sejmu i Senatu zostali wszyscy zajmujący się polityką zaskoczeni; liczono bowiem powszechnie na październik. To też z miejsca zaczęły Urzędy przygotowywać wyborczy materjał, a przewodniczący Okr. Komisji Wyb. i jego zastępca, sędziowie S. O. pp. Matyja i Ciecierski głowią się nad doborem przewodniczących komisyj obwodowych.

Nastawienie wyborców do przyszłych wyborów jest zgoła inne niż dawniej. Horoskopy co do szans kandydatów stały się bezprzedmiotowe, opozycja bowiem ogłosiła „bojkot" wyborów, a nikt nie jest w stanie choćby z pewnem prawdopodobieństwem przepowiedzieć jacy kandydaci wyjdą ze zgromadzenia okręgowego i wojewódzkiego kolegjum.

Obecna bowiem matematyka wyborcza ma tę cechę, że ostateczna szukana niewiadoma zależy od niewiadomej drugiej — ta zaś od niewiadomej trzeciej. Do tego dołącza się niewiadoma czwarta, a to pytanie: czy się opozycja w ostatniej chwili nie rozmyśli, co jest prawdopodobne, i nie weźmie udziału w wyborach, stawiając własnych kandydatów?

Naogół zainteresowanie wyborami u „szarego człowieka" jest mniejsze niż dotychczas, niewątpliwie spowodu ciężkiego położenia gospodarczego i pory prac letnich. Znać jednak pewną ruchliwość w organizacjach społecznych i samorządowych z okazji wyborów delegatów do Zgromadzenia Okręgowego. Dla wielu znów prostaczków procedura wyborcza jest trudną i skomplikowana. Należy też w imię prawdy stwierdzić, że nawet wśród inteligencji prorządowej dużo było zastrzeżeń i głosów krytycznych. Nic dziwnego. Obecna ordynacja wyborcza jest tak zupełnie różna od wszystkich innych u nas i zagranicą, jest oparta na tak zgoła innych założeniach i celach, że nie może się z nią odrazu pogodzić stary, nałogowy, ulegający prawu bezwładności sposób myślenia.

A. G.

Drukowany spis organizacji społeczno-zawodow.

W najbliższym czasie zostanie ogłoszony drukiem spis organizacyj społeczno - zawodowych życia gospodarczego, reprezentowanego przez samorząd przemysłowo-handlowy.

W związku z tem Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie prosi organizacje gospodarcze tut. okręgu, aby we własnym interesie zechciały sprawdzić w biurze Izby (Akademicka 17) II. p. drzwi Nr. 36, w terminie do dnia 8 sierpnia b. r. czy nie zostały pominięte w wykazie posiadanym przez Izbę wzgl. czy dane odnośnie do statutów, czasu powstania, zakresu działalności i t. p. odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Żywe zainteresowanie Międzynarodowemi Targami Wschodniemi

Jakkolwiek do otwarcia Międzynarodowych Targów Wschodnich pozostaje jeszcze około półtora miesiąca czasu, do Zarządu Targów napływają już liczne zgłoszenia ze strony kupców zagranicznych, pragnących zwiedzić tegoroczne Targi. Ponadto z poszczególnych krajów są organizowane specjalne zbiorowe wycieczki kupieckie. Dotychczas już nadeszły zgłoszenia o organizacji zbiorowych wycieczek kupców austrjackich, jugosłowiańskich, rumuńskich, angielskich.

Także poszczególne związki w kraju wykorzystują okres Targów Wschodnich dla urządzenia we Lwowie w czasie Targów licznych zjazdów. Z większych tego rodzaju imprez zjazdowych należy wymienić zjazd Związku Księgowych w Polsce, na który oczekiwany jest przyjazd 500 do 700 osób.

Sądząc po dotychczasowych zgłoszeniach, nie tylko udział wystawców, ale także udział kupców i zwiedzających na XV. Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie zapowiada się szczególnie dodatnio.

Zjazd Muzyków w Krzemieńcu

W dniach 5—8 lipca b. r. obradował w Krzemieńcu Zjazd Muzyków, zorganizowany przez Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej. Zjazd wysłuchał referatów pp. F. Łabuńskiego, R. Palestra, T. Szeligowskiego i St. Śledzińskiego i przeprowadził dyskusję nad temi referatami oraz całokształtem zagadnień życia muzycznego w Polsce. Wynikiem obrad Zjazdu jest obszerna uchwała, zawierająca postulaty w sprawach: uporządkowania zawodu muzycznego i powołania Izby Muzycznej, reorganizacji szkolnictwa muzycznego, propagandy muzyki współczesnej, amatorstwa muzycznego, muzyki kościelnej i innych.

Uchwała Zjazdu została złożona p. Ministrowi W. R. i O. P.

REDAKCJA OTWARTA CODZIEŃ OD 12—2.
ADMINISTRACJA OD 11—2 I OD 18—19 WIECZ.
Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. CHORĄŻCZYZNY 7, II. P.
TELEFON 233-42 i 275-76. — KONTO CZEKOWE P. K. O. „KADRA" 503.914.
PRENUMERATA MIESIĘCZNA 1 ZŁ., ROCZNA 10 ZŁ.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Wojtowicz.
Lwowska Drukarnia Nowoczesna — Pasaż Mikolascha. Tel. 216-76.